

# Materiały

## KSZTAŁTOWANIE SIĘ STOSUNKU DO OBCYCH W NRF W ZWIĄZKU Z POSTULATEM „PRZEZWYCIEŻANIA PRZESZŁOŚCI”

### I. UWAGI WSTĘPNE

*Die Überwindung der Vergangenheit* — „przewyciężanie przeszłości” oraz *Die unbewältigte Vergangenheit* — „nie pokonana przeszłość”, to zwroty, które nie przestały — jak dotąd — być w NRF tematem dyskusji, narad bądź deklaracji. Padają nadal z mównic, pojawiają się w prasie, a niekiedy i w książkach. Ich desygnatem jest — jak wiadomo — stan realizacji moralnego nakazu, który postuluje odrzucenie zarówno ze świadomości społecznej, jak i z organizacji życia zbiorowego, wszystkich wartości oraz form zachowania, które stanowiły fundament i specyficzną treść narodowego socjalizmu. W odczuciu części społeczeństwa niemieckiego łączy się z tym jeszcze nakaz zadośćuczynienia za popełnione w okresie III Rzeszy zbrodnie.

Główne przesłanki dla przeobrażeń, które objęte są pojęciem „przewyciężania przeszłości”, stworzył układ poczdamski. Jego podstawowe założenia w tym względzie, znane w terminach denazyfikacji, demilitaryzacji, demokratyzacji i reformy wychowania, nie doczekały się, jak wiadomo, pełnej i trwałej realizacji, co więcej — bieg wydarzeń stanowi zaprzeczenie tych założeń. Mimo to — a może dlatego — zwroty o przewyciężonej czy nie przewyciężonej przeszłości nadal nie wychodzą z obiegu. Jednak w ograniczonym kontekście. Często w związku z wołaniem o reformę podręczników szkolnych z zakresu historii<sup>1</sup>, ale nieporównanie częściej przy okazji zastanawiania się nad stosunkiem do obcych grup narodowych i rasowych. W tym zakresie na czoło wysuwa się sprawa stosunku do żydowskiej mniejszości narodowej, zwłaszcza szczególna postać tego stosunku jaką jest antysemityzm.

Na temat antysemityzmu można w prasie niemieckiej znaleźć wiele relacji i rozważań. Dowodzi to istnienia nie tylko samego zjawiska, ale i niepokoju przez nie wywoływanego. Rozważania na jego temat musiały doprowadzić do prób wyjaśnienia psychicznego mechanizmu powstawania narodowych i rasowych uprzedzeń. Połączone z tym pewne poczucie winy, a co najmniej świadomość obciążania Niemców winą przez inne narody, spowodowała z kolei wzmożone zainteresowanie dla problematyki stosunku Niemców do innych narodów.

<sup>1</sup> Odkryto alarmujące zjawisko, że młode pokolenie zupełnie nie orientuje się w najważniejszych zagadnieniach historii najnowszej. Cała wiedza o Hitlerze np. streszcza się często do tego tylko, że budował autostrady.



Obiektywne i trzeźwe spojrzenie na tę dziedzinę życia uświadomiło niektórym Niemcom, że stosunek własnego narodu do innych pozostawia wiele do życzenia.

Ten interesujący już sam przez się samokrytycyzm, a zwłaszcza wysiłki podejmowane dla wytworzenia nowego stosunku do innych w oparciu o kryteria racjonalne — z wyeliminowaniem uprzedzeń podbudowanych z reguły emocjonalnie — zasługują na tym większą uwagę, że są wyrazem świadomości i postaw zarówno pewnej części ogółu obywateli, jak i działaczy i uczonych zwłaszcza psychologów oraz socjologów. Ci ostatni stwierdzają, że między nadmiernym wynoszeniem własnej grupy, między megalomanią narodową a poniżaniem innych i odmawianiem im wartości zachodzi ścisła korelacja. „Uprzedzeniom pozytywnym wobec własnej grupy odpowiadają negatywne wobec obcych kultur”<sup>2</sup>. Wiele uwagi poświęcił temu zagadnieniu m. in. czołowy polityk SPD, Fritz Erler pisząc:

„Uprzedzenie narodowe stoi w bliskim związku z porównaniem, jakie się przeprowadza między własnym narodem a innymi. Przy tym dzieje się zazwyczaj tak, że przeważa wygórowane wartościowanie własnego [...]. Jak potrzebne jest od czasu do czasu poskromienie manii wielkości i wyzbycie się pychy...”<sup>3</sup>.

Mamy prawo żywić przekonanie, że dla podobnych sformułowań, zwłaszcza w kontekście w jakim one z reguły występują, nie byłoby w III Rzeszy pobłażania. Toteż zasygnalizowane tu zjawiska nie mogą nie budzić z naszej strony życzliwego zainteresowania. Są one bez precedensu w historii Niemiec.

Nasuwa się w tym miejscu zrozumiałe pytanie, o ile pewne przejawy pozytywnych zmian w postawach obywateli NRF wobec innych narodów, a w tym i wobec polskiego, mają szansę przerwienia się w zjawisko trwałe i obejmujące ogół zachodniemieckiego społeczeństwa. Jest właśnie celem tego artykułu ukazanie nie tylko najbardziej charakterystycznych przejawów nowych postaw, ale i społecznego ich zasięgu, motywów, które je rodzą, a także intencji, które mogą się za nimi ukrywać.

Niezależnie zresztą od tego, czy omawiane zjawisko zdolne będzie obudzić naszą ufność w jego trwałość, powszechność i w szczerłość rodzących je motywów, wydaje się, że jest ono samo przez się interesującym faktem.

## II. METODY I FORMY PRZEZWYCIEŻANIA UPRZEDZEŃ DO INNYCH NARODÓW, ZWŁASZCZA ŻYDÓW

Potrzebę wykształcenia w społeczeństwie zachodniemieckim nowego stosunku wobec przedstawicieli obcych narodowości i ras odczuwali niewątpliwie twórcy projektów niektórych konstytucji krajowych. Odpowiednie sfor-

<sup>2</sup> D. Rüschemeyer, *Ergebnisse der soziologischen Vorurteilsforschung*. W: *Überwindung von Vorurteilen*. Friedrich-Ebert-Stiftung, Hannover 1960, s. 33.

<sup>3</sup> F. Erler, *Das Nationale Vorurteil als Hindernis der Völkerverständigung*, jw., s. 77.



mułowania w tej materii z natury rzeczy muszą być ogólnikowe, jednakże sam fakt ich umieszczenia w głównych aktach normatywnych ma już pewną wymowę. Czytać można np. w art. 130 konstytucji bawarskiej z r. 1946, że „uczniowie winni być wychowywani w duchu pojednania z innymi narodami”. Podobne brzmienie ma art. 33 konstytucji Palatynatu Nadrenii z r. 1947. Konstytucja Badenii-Wirtembergii natomiast w art. 33 głosi, że „młodzież należy wychowywać w duchu braterstwa ze wszystkimi ludźmi”<sup>4</sup>.

Narzucające się w tym miejscu pytanie, czy i w jakim stopniu cytowane postanowienia realizowane są w praktyce, wypada na razie pozostawić bez odpowiedzi. Warto natomiast zwrócić uwagę, że zastosowane w konstytucjach pojęcia pojednania (*Völkerversöhnung*) i braterstwa (*Brüderlichkeit*) stały się niemal modne jako hasła dla dość głośno demonstrowanej zmiany postaw wobec mniejszości żydowskiej. Stosunek do tej mniejszości stał się w NRF do pewnego stopnia probierzem zmian zachodzących w postawach wobec obcych grup w ogóle. Jemu też poświęca się tam najwięcej uwagi i wysiłków.

Historia tych wysiłków liczy niemal tyle lat, ile ich upłynęło od upadku III Rzeszy i trudno byłoby wyczerpująco ją tu przedstawić. Nie wydaje się to zresztą konieczne. Jednym z ważniejszych faktów w tym zakresie jest istnienie na obszarze NRF i Berlina zachodniego towarzystw współpracy chrześcijańsko-żydowskiej (*Gesellschaften für christlich-jüdische Zusammenarbeit*). Pierwsze z nich powstało w r. 1948, dzisiaj ma ich być 35<sup>5</sup>. Kierunek pracy tych towarzystw wytycza rada koordynacyjna (*Deutscher Koordinationsrat*). Zadania, jakie sobie rada stawia, wybiegają w pewnym stopniu poza problematykę ściśle żydowską. Stawia ona sobie za cel zwalczanie wszelkich uprzedzeń. Honorowy patronat nad radą sprawuje b. prezydent NRF, prof. Teodor Heuss, a wszelkie władze, zarówno federalne jak i krajowe, oraz niektóre organizacje społeczne obowiązane są udzielać radzie niezbędnego poparcia i pomocy. Towarzystwa chrześcijańsko-żydowskiej współpracy organizują co roku w miesiącu marcu szeroko zakrojoną imprezę pod nazwą Tygodnia braterstwa (*Woche der Brüderlichkeit*). Tygodniom tym nadaje się wiele propagandowego rozgłosu. Z reguły honorowy patronat nad nimi obejmują przedstawiciele najwyższych władz. Ostatni, dwunasty z rzędu, tydzień w r. 1962, obchodzony był pod hasłem „likwidacji uprzedzeń i nietolerancji między ludźmi”. Sąd nad uprzedzeniami zatytułowała przy tej okazji artykuł informacyjny „Süddeutsche Zeitung”<sup>6</sup>. Powiadamiała też m. in., że patronat nad Tygodniem objął — podobnie jak w latach ubiegłych — b. prezydent Heuss oraz premier Bawarii — Hans Erhard. Orędzie do organizato-

<sup>4</sup> Na podstawie art. pt. *Friedensarbeit — Grundlage der deutschen Pädagogik* w „Der Pflüger, Blätter für Pädagogische Bewegung” nr 5/6, 1962 r.

<sup>5</sup> Tyle wymienia się w artykule sprawozdawczo-informacyjnym pt. *Christlich-jüdische Zusammenarbeit* na łamach tygodnika „Das Parlament” nr 11 z dn. 14 III 1962.

<sup>6</sup> „Süddeutsche Zeitung” nr 60 z dn. 10/11 III 62.



rów przeszali: prezydent Lübke i kanclerz Adenauer. W okresie Tygodni organizuje się akademie, odczyty, dyskusje, przedstawienia teatralne i filmowe, wystawy itd. W samym tylko Monachium zaplanowanych zostało — jak podała cytowana wyżej gazeta — przeszło 60 imprez różnego rodzaju. Na obszarze całej NRF miało się ich odbyć, według informacji tygodnika „Die Tat”, około 250<sup>7</sup>.

Obecnością przedstawicieli najwyższych władz bywają też uświetniane imprezy o charakterze lokalnym. W końcu r. 1961 np. wicekanclerz i minister gospodarki, Ludwik Erhard, przemawiał oraz pozował w otoczeniu rabinów do fotografii w czasie poświęcenia synagogi w Wormacji, zburzonej przez hitlerowców, a ostatnio odbudowanej. Uroczystość transmitowana była przez rozgłośnie *Südwestfunk*.

Rozgłośnie i telewizja poświęcają tematyce żydowskiej niekiedy całe cykle audycji. Obchody rocznic ważniejszych faktów z maturologii żydowskiej, filmy o tematyce żydowskiej, przedstawienia sztuki pt. *Dziennik Anny Frank*, organizowane corocznie pielgrzymki do b. obozu w Bergen-Belsen dla oddania hołdu prochom tej dziewczyny, oto kilka przykładów publicznego manifestowania zmiany postaw wobec żydowskiej mniejszości.

Osobną pozycję w tym zakresie stanowi piśmiennictwo. Poszczególne problemy sprawy żydowskiej znajdują „pozytywne” odbicie w całej niemal prasie codziennej i tygodniowej. Poświęca się często niektórym wydarzeniom o wiele większą uwagę, niżby tego wymagał dziennikarski obowiązek. Przykładem może być odgłos w prasie, z jakim spotkało się otwarcie w Kolonii specjalnej biblioteki poświęconej problematyce stosunków niemiecko-żydowskich<sup>8</sup>. Nie oznacza to jednak, iżby całą prasą kierowały w tym względzie jednakowe pobudki. Można bez trudu wyłowić dwie — ogólnie biorąc — charakterystyczne postawy. Jedna wyraża się w bezkrytycznej na ogół aprobacie oficjalnej polityki wobec żydowskiej mniejszości i w ograniczeniu się do serwisu informacyjno-sprawozdawczego z wyraźną tendencją do ukazywania przede wszystkim pozytywów. Jeżeli nawet wypada pisać o „negatywach” — np. o tych z antysemitycznych wystąpień, które stały się już zbyt głośne, by można je pominąć milczeniem — używa się tak silnych wyrazów potępienia, iż czytający odbiera wrażenie wielkiego „pozytywu”: Redakcja, a z nią niewątpliwie i ogół społeczeństwa, zdecydowanie potępia antysemityzm. W postawie drugiej wyczuwalne jest przede wszystkim szczere pragnienie „pojednania”. Nie tylko — nawiasem mówiąc — z narodem żydowskim. Jest to postawa daleka od samouspokojenia i nie cofająca się przed demaskowaniem pozorów. Stąd krytyczny i trzeźwy stosunek do niektórych, głośno manifestowanych form „chrześcijańsko-żydowskiej współpracy”, jak i do wielu innych przejawów zachowania się Niemców wobec obcych. Znikoma jest jednak ilość tytu-

<sup>7</sup> *Brüderlichkeit und Solidarität*. „Die Tat” nr 11 z dn. 17 III 62.

<sup>8</sup> Przykładowo można tu wymienić artykuł na ten temat w „Stuttgarter Zeitung” nr 260 z dn. 10 XI 1960.



łów, które można by tu wymienić. Na czoło wysuwają się: wspomniany już tygodnik „Die Tat”<sup>9</sup>, „Die Andere Zeitung”, a do niedawna również „Deutsche Woche”<sup>10</sup>.

Bogate ilościowo i tematycznie jest piśmiennictwo poświęcone sprawie żydowskiej, zwłaszcza popularnonaukowe. Samych tylko pozycji książkowych można bez trudu naliczyć do pół setki. Ujęcie tematyki jest jednak jednostronne. Wykazuje to m. in. następująca uwaga jednego z socjologów:

„Z książkami o Żydach należałoby wreszcie skończyć. Za to potrzebne są studia o tych, którzy Żydów zniszczyli lub zamierzali zniszczyć”<sup>11</sup>.

Osobne miejsce zajmują opracowania naukowe, które na płaszczyźnie psychologii i socjologii usiłują oświetlić zjawisko antysemityzmu. Te wysiłki skupiają się głównie na badaniu i rozstrząsaniu narodowościowych i rasowych uprzedzeń, które bywają też przedmiotem narad, dyskusji i artykułów prasowych.

Obudzenie się w NRF<sup>1</sup> zainteresowania dla uprzedzeń przypisać chyba należy, pojawieniu się w r. 1950 w Stanach Zjednoczonych dość głośnej książki, której współautorami byli przebywający w okresie hitlerowskim na emigracji uczeni niemieccy<sup>12</sup>. Chociaż głównym jej tematem jest pewien typ osobowości, zwany autorytarnym, wielkie zainteresowanie wywołała ona przez wykazanie szczególnej predyspozycji tego typu do uprzedzeń w ogóle i do przybierania postawy antysemickiej w szczególności. Jako pierwszy zwrócił uwagę na problematykę tej pracy Leopold von Wiese<sup>13</sup>. Podjął ten temat Peter Heintz, który na podstawie empirycznych badań przeprowadzonych w Niemczech zachodnich doszedł również do wniosku, że typ autorytarny jest szczególnie podatny dla uprzedzeń i nienawiści rasowej. Postawił nadto tezę, że częstotliwość występowania tego typu koreluje ze stylem wychowania, w którym przeważa przymus i tresura<sup>14</sup>.

Jeszcze przed Heintzem zajęło się uprzedzeniami kilku psychologów i psychologów społecznych, przede wszystkim zmarły w r. 1961 profesor uniwersytetu w Berlinie zachodnim, K. S. Sodhi, oraz jego uczniowie<sup>15</sup>. W latach późniejszych podejmowało ten temat tyłu badaczy, iż niepodobna ich tu wszyst-

<sup>9</sup> Organ Związku Ofiar Faszyzmu (*Vereinigung der Verfolgten des Naziregimes*).

<sup>10</sup> Przeszedł wychodzić z końcem I kwartału 1962 r. po 13 latach istnienia.

<sup>11</sup> Za „Die Tat”, patrz przypis 7.

<sup>12</sup> T. W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D. J. Levinson, R. N. Sanford, *Authoritarian Personality*. New York 1950.

<sup>13</sup> W. Leopold von, *Studien über das Vorurteil*. „Kölner Zeitschrift für Soziologie” 1950/51 Bd. III, Heft 2, s. 214—221.

<sup>14</sup> H. Peter, *Soziale Vorurteile*. Köln: Klepenhauer u. Witsch, 1957, oraz tegoż autora: *Zur Problematik der Autoritären Persönlichkeit* w „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” 1957, s. 28.

<sup>15</sup> Z ważniejszych jego prac warto wymienić: *Urteilsbildung im sozialen Kraftfeld*. Göttingen 1953 oraz: K. S. Sodhi, und R. Bergius, *Nationale Vorurteile* Berlin 1953.



kich wymieniać. Niektóre z opublikowanych prac mają charakter rozważań teoretycznych, ale raz po raz spotykać można opracowania badań empirycznych. Wypadnie do nich wrócić na innym miejscu.

Z wiedzy i doświadczenia naukowców korzystają dość często niektóre instytucje i organizacje, zainteresowane w zwalczaniu narodowościowych nienawiści zwłaszcza antysemityzmu. Spośród licznych konferencji, dyskusji i narad temu tematowi poświęconych, warto dla przykładu wymienić pięciodniowe obrady w kwietniu 1959 r. w Bergneustadt, zorganizowane przez znaną fundację imienia pierwszego prezydenta Republiki Weimarskiej (*Friedrich-Ebert-Stiftung*), wspólnie z Federalną Centralą Służby Ojczyźnie (*Bundeszentrale für Stiftung*), wspólnie z Federalną Centralą Służby Ojczyźnie (*Bundeszentrale für* w broszurze pt. *Przewycięzanie uprzedzeń (Überwindung von Vorurteilen)*<sup>16</sup>. Również w siedzibie tej fundacji odbyła się w czerwcu 1960 r. konferencja pedagogiczna poświęcona przedstawianiu sprawy żydowskiej w procesie kształcenia nauczycieli oraz w nauczaniu szkolnym. Domagano się tam lepszego przygotowania nauczycieli do zwalczania antysemityzmu oraz gruntownej rewizji podręczników szkolnych z zakresu historii. Wysłunięto też postulat powołania do życia wyższego instytutu spraw żydowskich<sup>17</sup>.

Upraszczając nieco sprawę stwierdzić można, że do realizacji postulatu „pojednania” z narodem żydowskim zmierza się nie tylko poprzez działalność praktyczno-organizacyjną, ale również poprzez naukowe badanie mechanizmu uprzedzeń. Jest jeszcze trzecia droga, której nie można tu pominąć, a którą — również z pewnym uproszczeniem — określić można jako propagandową.

Odróżnienie trzech form w interesującej nas aktywności ma uzasadnienie w odrębności intencji przywiązanej do każdej z nich. Gdy w działalności praktyczno-organizacyjnej przeważa intencja wywołania pożądanych zmian w świadomości i postawach własnego społeczeństwa, a w działalności badawczo-naukowej pragnienie poznania psychosocjalnego mechanizmu niepożądanych postaw, jak również pragnienie wypracowania dyrektyw dla działalności praktycznej, w propagandowej — jedynym motorem jest chęć przekonania świata, że obecny stosunek Niemców do innych narodowości, a zwłaszcza do Żydów, nie może budzić zastrzeżeń i że zarówno ten stosunek, jak i inne przejawy życia zachodniemieckiego społeczeństwa świadczą o zerwaniu z narodowosocjalistyczną przeszłością. Działalność propagandowa jest więc również elementem w procesie „przewycięzania przeszłości”. Elementem co prawda swoistym, stwarzającym niepożądane w tym procesie zmiany w świadomości i postawach, lecz sugestią pomyślnego przebiegu tego procesu. W tym kontekście można propagandę uważać również za wyraz liczenia się z opinią innych narodów i za próbę jej uspokojenia. Jest więc działalność propagand-

<sup>16</sup> *Überwindung von Vorurteilen*. Friedrich-Ebert-Stiftung, Verlag für Literatur und Zeitgeschehen. Hannover 1960.

<sup>17</sup> „Deutsche Woche” nr 24 z dn. 15 VI 1960 w art. pt. *Hochschulinstitut für jüdische Probleme*.



dowa substytucją tego, co powinno być podejmowane dla zaspokojenia opinii świata, tzn. szczerego i konsekwentnego wysiłku wychowawczego nad przekształceniem stosunku własnego społeczeństwa do obcych. Dlatego, wydaje się, ta forma aktywności zasługuje na baczniejszą uwagę.

Sposobane metody działalności propagandowej nie ograniczają się do najprostszej postaci, tj. do bezpośrednich zapewnień adresowanych bądź do całej opinii światowej, bądź do określonych kręgów. Nie jest jednak ta forma bynajmniej pomijana, zwłaszcza przez czołowych polityków z kanclerzem Adenauerem na czele. Wystąpił on np. bezpośrednio przed procesem Eichmanna w telewizji zachodnioniemieckiej, aby zapewnić świat m. in. o tym, że Niemcy tuż po upadku III Rzeszy „przepełnieni byli wstydem, ponieważ po raz pierwszy dotarło wtedy do świadomości niemieckiego narodu przerażające dno moralne narodowego socjalizmu. Powiedział m. in.:

„Byliśmy przepełnieni troską, ponieważ zapytywaliśmy siebie samych, jak będzie możliwe tę truciznę z naszej duszy i z duchowego życia szerokich kręgów niemieckiego narodu znowu oddalić [...] Nasza troska nie była w tym stopniu uzasadniona, jak się tego obawialiśmy. W narodzie, w normalnym życiu niemieckiego narodu nie ma dzisiaj więcej narodowego socjalizmu. Stał się państwem praworządnym”<sup>18</sup>.

Indywidualność każdego z mówców czy piszących decyduje o doborze środków wyrazu i argumentacji, ale pewne sposoby przekonywania i pewne „chwyty” stanowią niemal żelazny repertuar w tego rodzaju wystąpieniach. Najbardziej „typowe” chwyt, twierdzenia i argumenty znaleźć można w przemówieniu burmistrza zachodniego Berlina, Willy Brandta. W instytucie Teodora Hertzla w Nowym Jorku mówił on na temat: *Niemcy, Izrael i Żydzi*<sup>19</sup>. Należy niemal do rytuału oficjalnych wystąpień akcentowanie przyjaźni z Żydami. Brandt nie pozostał w tyle za innymi. Wyraziwszy na wstępie zadowolenie z tego, że „Niemiec zaproszony został przez żydowskich przyjaciół z zagranicy do wypowiedzenia się”, kilkakrotnie jeszcze zapewniał w toku swego wystąpienia o przyjaznych uczuciach narodu niemieckiego wobec Żydów. Ze względu na szereg interesujących momentów tego przemówienia warto mu poświęcić nieco uwagi.

Na podkreślenie zasługuje mocne akcentowanie wysiłków podejmowanych przez Niemców dla osiągnięcia „pojednania” i optymistyczna ocena ich rezultatów. W dążeniu do przedstawienia jak największej liczby elementów pozytywnych z tego zakresu nie zawahał się Brandt przed przypisywaniem niektórym faktom znaczenia, jakiego w rzeczywistości nie mają. Tak np. obchody dla uczczenia rocznicy zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. zaliczył również do rzędu dowodów, które mają świadczyć pozytywnie o nowym stosunku obywateli NRF do mniejszości żydowskiej.

<sup>18</sup> Por. art. pt. *Wir sind ein Rechtsstaat geworden* w „Das Parlament” nr 16 z dn. 19 IV 1961.

<sup>19</sup> Tekst przemówienia opublikowała „Das Parlament”, jak w przyp. 18.



Słuchaczom Brandta wypadło wysłuchać na początku jeszcze następującego wyznania:

„Straszne zbrodnie (popelnione na Żydach — przyp. J. K.) będą obciążały świat, jak długo będzie on istniał i mogą być wymazane tylko przez tego, który nas wszystkich stworzył”.

W tym jednym zdaniu znalazły wyraz typowe postawy wielu Niemców. Są nimi: gotowość do werbalnego potępiania zbrodni hitlerowskich i przeświadczenie o niemożności pełnego za nie zadośćuczynienia. Skwapliwie akcentowana niewspółmierność między zbrodniami a możliwością zadośćuczynienia dyktowana jest intencją usprawiedliwiania się przed zarzutem nie wypełnienia wszystkiego, co w zakresie zwalczania przeszłości należało uczynić. Jeżeli bowiem żadne wysiłki nie są zdolne minionego zła w pełni naprawić, to należy stawiać Niemcom zbyt wielkich wymagań. Na czarno malowanym tle ludzkich możliwości pozytywny efekt wywołują nawet zjawiska, które w zwykłych warunkach nie zwracają niczyjej uwagi.

Nie do pokonania trudności zmuszają Niemcy do realizmu, w związku z czym Brandt zaznaczył:

„Realizmem jest wypłacanie odszkodowań, czemu się nikt nie dziwi. I realizmem jest bezpieczeństwo prawne oraz zaufanie do prawa (istniejące w Niemczech — przyp. J. K.)”

Zapoczątkowany bezpośrednio po wojnie proces denazyfikacji spalił na panewce, ponieważ — jak zapewniał Brandt:

„nie można było tego, co się w okresie hitlerowskim zdarzyło, uchwycić przy pomocy kryteriów formalnych”.

Innymi słowy: trudno było oddzielić winnych od niewinnych. Toteż w obliczu takich trudności, stojących przed Niemcami, konieczna jest wyrozumiałość wobec nich ze strony innych narodów:

„Zmuszony jestem w imieniu mego narodu prosić o łagodną i możliwie sprawiedliwą ocenę niemieckiej sytuacji”.

Wyrażone przez Brandta przeświadczenie, że zbrodnie przez Niemców popelnione „będą obciążały świat, w którym żyjemy, jak długo on będzie istniał” można chyba traktować jako próbę rozłożenia ciężaru winy na całą ludzkość. Rozmazywanie określonych, konkretnych faktów przez ubieranie ich w formy półfilozoficznych stwierdzeń może być tylko podyktowane pragnieniem pomniejszenia odpowiedzialności Niemców w opinii innych. Temu też celowi służy niewątpliwie powoływanie się na antysemityzm w innych krajach. Brandt stwierdził m. in.:

„Rozumie się samo przez się, że istnieją jeszcze antysemita w NRF, podobnie jak — strach o tym mówić — istnieją wśród wszystkich narodów świata”.

Nie można wreszcie pominąć stwierdzenia Brandta, że dokonane na narodzie żydowskim zbrodnie (o zbrodniach popelnionych na innych narodach Brandt ani słowem nie wspominał) „wymazane być mogą tylko przez tego,



który nas stworzył". Wciąganie Boga do spraw niemieckiej polityki ma, jak wiemy, pewną tradycję. Cesarskie *Gott mit uns* i Hitlera „opatrność” nie wyczerpują, jak się okazuje, niemieckich propozycji w tym zakresie, chociaż Brandt mniej bezpośrednio pragnie go wykorzystać: „wszystko, czego nas uczy żydowska religia i żydowska filozofia przemawia właśnie za pojednaniem, za sprawiedliwością i miłością do ludzi” — przekonywał swych słuchaczy i, chociaż tego wyraźnie nie powiedział, na myśli miał przede wszystkim „sprawiedliwość i miłość” ze strony uprawnionych do nienawiści Żydów w stosunku do Niemców.

Zarówno w przemówieniu Brandta, jak i w wystąpieniach Adenauera i innych, uderza tendencja do pomniejszania niebezpieczeństwa odrodzenia nazizmu w NRF. Brandt przemawiał wkrótce po głośnych ekscesach antyżydowskich w Kolonii i innych miastach NRF. Nie mógł więc zaprzeczyć istnieniu antysemityzmu ani istnieniu zwolenników nazistowskiej ideologii. Tym usilniej starał się przekonać słuchaczy, że zjawiska te należą do wyjątków i nie reprezentują postaw większości narodu. Przyznaje on:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że Niemcy nie mogą się chemicznie oczyścić z wszelkiego rodzaju uprzedzeń rasowych. Zbyt głęboko przeniknęła do narodu trucizna narodowo-socjalistycznej nauki”.

Jednakże:

„... problemu neonazizmu nie należy przeceniać, a tym samym fałszywie go szacować. Antysemityzmu i szowinizmu nie można dzisiaj uważać za siły napędowe, ponieważ młodzież niemiecka, krytyczna, trzeźwa i pozbawiona złudzeń [...] nie pobiegnie tak łatwo jak jej rodzice za jakimś brunatnym łowcą szc urów. Pokolenie dorastające — a częściowo i to, które już dojrzało — stanowi dobre podłoże dla ludzkiego działania i dla porozumienia między narodami”.

Nie ma więc powodów do obaw o przyszłe ułożenie się stosunków między Niemcami i ludnością żydowską, ale należy dla tego celu zrezygnować z dalszego roztrząsania przeszłości: „Jeżeli będziemy się tylko oglądali wstecz, stracimy jasność spojrzenia”. Naród niemiecki nie mógł poświęcić wszystkich swych sił na rozprawienie się z przeszłością, ponieważ musiał ciężko pracować, aby zabezpieczyć swą egzystencję. Motyw próśby o wyrozumiałość i sprawiedliwą ocenę postępowania Niemców przewija się przez całe przemówienie burmistrza Berlina zachodniego:

„Mogę tylko prosić państwa o osądzanie mego kraju według tego, czym jest dzisiaj a nie według tego, co od r. 1945 jest już tylko cieniem [...] Prosiłem państwa o osądzenie mego kraju według realiów dnia dzisiejszego. Muszę się teraz posunąć o krok dalej [...] Niemiecka demokracja potrzebuje zaufania. Ona zasługuje na tę pomoc, ponieważ naprawdę niewinne młode pokolenie nie powinno być obciążone grzechami i błędami swych ojców”

Przedstawione zabiegi o pozyskanie co najmniej życzliwości ze strony narodu żydowskiego przeplatane są ponadto deklaracjami szacunku, uznania i podziwu dla młodego państwa Izrael. W związku z tym ostatnim Brandt powiedział:



„Sprawia mi szczególną radość, gdy mogę państwu oznajmić, że znowu młode pokolenie niemieckie odnosi się do państwa Izrael z głębokim respektem i zainteresowaniem, jakiego nie okazuje żadnemu innemu krajowi”.

Nie należy się dziwić, iż jedną z pobudek tego zainteresowania i uznania jest to, że „Izrael w rozgrywce politycznej świata znalazł się w tym samym obozie co my”.

Warto tu nadmienić, że omawiane przemówienie Brandta spotkało się z meytoryczną a zarazem surową krytyką jednego z tygodników<sup>20</sup>. Wykazawszy przy pomocy faktów kłamstwo, obłudę i cynizm, tkwiące w większości twierdzeń mówcy, redakcja kończy uwagą, że to co Brandt odważył się przedstawić żydowskim obywatelom Nowego Jorku jako „uczciwe przedstawienie stanu rzeczy (cudzysłów w oryginale), każdy kto zna rzeczywistość, może przyjąć tylko jako uderzenie w twarz”.

### III. POSZUKIWANIE DRÓG ZBLIŻENIA Z INNYMI NARODAMI

O nasileniu zainteresowania sprawą żydowską decyduje z jednej strony to, że chodzi o własną mniejszość narodową. Ułożenie z nią właściwego stosunku narzuca się z większą koniecznością aniżeli z jakąkolwiek grupą pozostającą poza granicami państwa. I to z różnych powodów, m. in. dlatego, że na odcinku tego stosunku poddawane są Niemcy zachodnie społecznej kontroli światowej opinii publicznej. Czujność tej opinii w okresie antyżydowskich ekscesów z przełomu r. 1959 i 1960 wprawiła władze i niektóre kręgi społeczeństwa w duże zakłopotanie, czego wyrazem były m. in. omawiane wyżej wystąpienia Adenauera i Brandta. Wiele faktów wskazuje na to, że głośno demonstrowane pragnienie pojednania z narodem żydowskim dyktowane jest w znacznej mierze chęcią uspokojenia tej właśnie opinii. Niemałą przy tym rolę odgrywa fakt, że antysemityzm opinia światowa zwykła kojarzyć z nazizmem, z jego odradzaniem się. Tymczasem identyfikowanie Niemców z tym ostatnim ruchem jest im szczególnie przykre.

W próbach kształtowania nowego stosunku do innych narodów mogą się Niemcy liczyć jedynie z odosobnioną opinią określonego narodu. Światowa opinia jest na tym odcinku mniej wyczulona, choćby dlatego, że aktualnie nie istnieje możliwość jej niepokojenia. Podejmowane więc wysiłki w kierunku wzajemnego zbliżenia z innymi — przynajmniej z niektórymi — narodami, z innych muszą wypływać motywów. Na innej też drodze pragnie się to zbliżenie osiągnąć, przede wszystkim zaś — z pominięciem rozrachunku z przeszłością. Na jej temat mówi się z reguły tylko w odniesieniu do Żydów. Toteż na jednej z dyskusyjnych konferencji, organizowanych przez Ewangelicką Akademię z Berlina zachodniego, jeden z jej uczestników wyraził uzasadnione zdziwienie, że:

<sup>20</sup> „Die Andere Zeitung” nr 17 1961 w art. pt. *Brandts Deutschland-Bild für USA*.



„...Nadal mówi się dzisiaj tylko o wymordowaniu Żydów, a zapomina się, jak obciążone jest konto brunatnych władców akcją wyniszczania narodów słowiańskich”<sup>21</sup>.

Podobnych jednak głosów niewiele można by zanotować. Ani sprawa naprawienia krzywd wyrządzonych innym narodom, ani problem własnych postaw wobec innych, zwłaszcza słowiańskich narodów, nie stanowią w świadomości ogółu społeczeństwa koniecznego ogniwa w procesie przewycięzania przeszłości.

Niezależnie jednak od tego wiele poczynań świadczy, że odczuwa się potrzebę zbliżenia z innymi. Podejmuje się różne inicjatywy w trzech wymienionych już dziedzinach: praktyczno-organizacyjnej, naukowej i propagandowej. Przykładem aktywności o dużym ładunku propagandowym może być podróż prezydenta Lübkego w lecie 1961 r. do Szwajcarii, *Lübke pragnie usunąć uprzedzenia* — zatytułowała informację o tej podróży jedna z gazet<sup>22</sup>. W podtytule zaś dodała: *Szwajcarzy otrzymali po Trzeciej Rzeszy negatywny obraz*. Sam prezydent oświadczył dziennikarzom:

„Spodziewam się, że uda mi się nieco osłabić zastrzeżenia wielu Szwajcarów”.

Wyraził przy tym nadzieję, że ich nieufność zdoła zmniejszyć drogą przekonywania, iż nowe Niemcy są państwem w pełni demokratycznym.

Warto przy okazji omawiania tej wizyty zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół aktywności zachodnioniemieckiej, Lübke zadeklarował się mianowicie jako gorący zwolennik wzajemnej wymiany młodzieży między NRF a Szwajcarią. Nawiązał w ten sposób do stosowanej szeroko akcji rozwijania osobistych kontaktów z ludnością innych krajów. Tego rodzaju kontakty urosły do rozmiarów poważnego zjawiska, które obejmuje turystykę, wymianę młodzieży studiującej oraz wymianę, którą można by nazwać towarzysko-poznawczą. Istota zagadnienia przy tym tkwi nie tyle w fakcie, że za granicę wyjeżdżają co roku setki tysięcy Niemców, ile w tym, że większą część tego stanowią wyjazdy indywidualne, które umożliwiają w większym stopniu nawiązywanie osobistych kontaktów z ludnością miejscową aniżeli wycieczki zbiorowe. Istnieje tendencja, by zwłaszcza młodzież odbywająca studia za granicą, znajdowała sobie kwatery prywatne. Dużą wagę do tego sposobu kwatrowania przywiązuje Towarzystwo międzynarodowej wymiany młodzieży (*Deutsche Gesellschaft für Internationalen Jugendaustausch*) z siedzibą w Bonn. Wysłało ono w 1961 r. 30 tys. młodych Niemców w wieku od 18 do 28 lat za granicę, a w 1962 r. planowało wysłać 45 tysięcy<sup>23</sup>.

Rozwijanie kontaktów z ludnością innych krajów odbywa się dwukierun-

<sup>21</sup> „Deutsche Woche” nr 37 z dn. 14 VIII 1960, w art. pt. *Judenhass ein psychologisches Problem?*

<sup>22</sup> „Frankfurter Rundschau” nr 152 z dn. 5 VII 1961 r.

<sup>23</sup> Informacje na ten temat zamieścił miesięcznik „Geist und Tat” nr 7/62.



kowo, czyni się bowiem wiele również dla przyciągania gości z zagranicy. Najwięcej uwagi poświęca się Francuzom, Szwajcarom i Skandynawom, nie mówiąc o Amerykanach, którzy wprawdzie nie są przedmiotem specjalnych zabiegów, jednak bywają niemniej mile widziani. Istnieje szeroko rozbudowana akcja kursów dla cudzoziemców, zwłaszcza w okresie letnim, na których zdobywają oni nie tylko znajomość języka, ale w ogóle wiedzę o Niemczech. W 1962 r. np. same tylko wyższe uczelnie przygotowały się na przyjęcie kursantów z zagranicy w 15 miastach. Nie pozostają w tyle związki zawodowe, które w drodze wymiany goszczą każdego roku młodzież robotniczą lub uczącą się z innych krajów, głównie z Francji. Dla około 150 młodych robotników jednej z dzielnic Paryża urządzono np. bardzo serdeczne przyjęcie pod Mannheimem. Władze tego miasta dokładały wszelkich starań, by gościom pobyt uprzyjemnić. Wiele interesujących szczegółów z tego zakresu podaje wydawany w Paryżu dwumiesięcznik poświęcony zbliżeniu francusko-niemieckiemu<sup>24</sup>.

Wiele wycieczek w celu poznawania Niemiec, wyjazdów na praktyki bądź dla wykonania na terenie tego kraju prac społecznych organizują sami Francuzi. Mówią o tym ogłoszenia i informacje zamieszczane na łamach wspomnianego wyżej pisma. W innym z jego numerów podano informacje o wzajemnej wymianie dzieci i młodzieży szkolnej w okresie wakacji<sup>25</sup>. Okazuje się, że w 1962 r. urządzono na terenie NRF punkty kolonijne dla młodych Francuzów w 22 miejscowościach. Charakterystyczne, że przewidziano również zakwaterowania indywidualne w niemieckich rodzinach.

Nie można tu wreszcie nie wspomnieć o towarzystwach łączności z zagranicą<sup>26</sup> oraz wydawnictwach temu celowi służących. Z tych ostatnich na zainteresowanie zasługuje miesięcznik „Europäische Begegnung” („Europejskie Spotkanie”) z wymownym podtytułem *Przyczynek do rozmów między Wschodem a Zachodem*<sup>27</sup>. Zgodnie z tą zapowiedzią pismo poświęca istotnie wiele miejsca kulturze europejskiego Wschodu, w tym i Polski. Służy jednak określonym celom politycznym, które z bezinteresownym dążeniem do zbliżenia z narodami tej części świata niewiele mają wspólnego.

Celom zachodnioniemieckiej polityki służy również instytucja okresowych spotkań naukowców, działaczy i publicystów dla teoretycznego rozważania różnych aspektów stosunków międzynarodowych, w tym i problemów związa-

<sup>24</sup> „Allemagne — Bulletin bimestriel d'information du Comité Français d'Echange avec l'Allemagne nouvelle” nr 74, Mai—Juin 1962.

<sup>25</sup> Nr 72—73 z 1962 r.

<sup>26</sup> Ogólnozwiązkowa centrala tych towarzystw *Deutsche Auslandsgesellschaft* z siedzibą w Lubece wydaje czasopismo „Ausblick”. Jako bardziej aktywne można tu wymienić *Deutsch-Skandinavische Vereinigung* w Kilonii i *Skandinavischer Club* w Bremie. W Berlinie zachodnim istnieje, powstały z inicjatywy burmistrza Brandta, *Arbeitskreis zur Förderung der deutsch-nordischen Beziehungen*.

<sup>27</sup> Pismo powstało w październiku 1961 r. w wyniku fuzji trzech dawniej istniejących: „Der Remter”, „West-Ost Berichte” oraz „West-Östliche Begegnung”.



nych z postulowanym zbliżeniem między narodami. Dłuższą tradycję mają w tym względzie tzw. „rozmowy w Barsinghausen” (*Barsinghausener Gespräche*), których do połowy 1962 r. odbyło się już 16. Biorą w nich również udział przedstawiciele innych narodów. Inną, zasługującą na uwagę instytucją jest *Europa-Haus Schliersee*, — instytut dla spraw politycznego wychowania i publicznego wykształcenia. W 1959 r. powstała przy tym instytucie sekcja społeczno-psychologiczna — *Sozialpsychologischer Arbeitskreis*. Wynikiem obrad konferencji jest seria wydawnicza pod ogólnym tytułem: *Spojrzenie poprzez granicę (Blick über die Grenzen)*. Pierwsza z tych konferencji odbyła się w dn. od 2 do 5 stycznia 1959 r. z udziałem ponad 30 psychologów i psychologów społecznych, w tym gości z Francji, Anglii, Austrii, Węgier i Włoch. Jej tematyka, podobnie jak i tematyka następnej — zorganizowanej w czasie od 20 do 26 marca 1960 r. — dotyczyła kulturalnych i psychospołecznych czynników utrudniających zbliżenia między różnymi narodami<sup>28</sup>.

Przytoczone fakty — chociaż niepełne — dowodzą, że w NRF czyni się wiele dla pozyskania przyjaźni innych narodów i dla naukowego wypracowania przesłanek, warunkujących przyjazne współżycie między narodami. Odkładając ocenę tych wysiłków na później, nie można się tu jednak powstrzymać od pewnych uwag. Przede wszystkim w zabiegach o przyjaźń innych, chociażby Francuzów, skwapliwie pomija się przeszłość. Treścią wzajemnych kontaktów jest wszystko, co może cieszyć dzisiaj i służyć przyszłości, z reguły nie to, co dzieliło te narody w przeszłości. Poza tym przedmiotem zabiegów o przyjaźń są tylko niektóre narody, między nimi takie, jak Szwedzi czy Szwajcarzy, które nigdy prześladowań ze strony Niemców nie doznały. Nie można wreszcie pominąć faktu, że grupa „wybranych” narodów ani w okresie hitlerowskim, ani w odleglejszej przeszłości nie była nigdy takim obiektem niemieckiej pogardy i innych form dyskryminacji jak np. narody słowiańskie. Wynika z tego, że — pomijawszy problem żydowski — przedstawione wyżej wysiłki skierowane zostały tam, gdzie przeszłość stosunkowo mniej lub w ogóle nie obciąża niemieckiego narodu.

W odnowienie czy pogłębienie dobrych stosunków z zachodnią grupą narodów zaangażowany w pewnym stopniu został ogół społeczeństwa zachodnoniemieckiego. Sprawa poprawy stosunków z Polską lub innymi narodami słowiańskimi pozostaje tylko w sferze rozważań nielicznej grupy intelektualistów.

Dyskusje naukowe z reguły ujmują zagadnienie na płaszczyźnie ogólnoteoretycznej, na której nie ma miejsca na rozpatrywanie win lub cech jednego narodu, utrudniających przyjazne współżycie z innymi. Wciąganie do dyskusji przedstawicieli innych narodów ułatwia przekształcenie zagadnienia specyficznie zachodnoniemieckiego w międzynarodowe.

Powstaje pytanie, czy tego rodzaju wysiłki mieszczą się w pojęciu „prze-

<sup>28</sup> „Kölnische Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, 1960, s. 377.



zwycięzania przeszłości". Sądząc z zachowania i wypowiedzi organizatorów przedstawionych form działalności, byliby oni skłonni odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Starania o przyjazne współzycie z innymi narodami, starania, których nie podejmowała III Rzesza, zdają się być w ich mniemaniu wystarczającym dowodem „nowego” stosunku do innych. Niektórzy z Niemców jednak mają na ten temat inne zdanie. Warto ich posłuchać, zwłaszcza, gdy pokazują fakty, które mówią również, jakimi są Niemcy dzisiaj.

#### IV. FAKTYCZNY OBRAZ OBECNEJ POSTAWY SPOŁECZEŃSTWA ZACHODNIONIEMIECKIEGO

Zjawiskiem godnym uwagi jest duże zainteresowanie w NRF pytaniem, które jedni może sobie tylko uświadamiają, inni wyraźnie formułują w słowach: „Jacy my właściwie jesteśmy”, rozumie się — w stosunku do innych. Można w związku z tym pytaniem znaleźć niemało rozważań w prasie i innych publikacjach, poświęcono mu niejedną ankietę, prowadzono na jego temat poważne badania naukowe i dyskutowano na niejednej naradzie. Aktualne jest zawsze pytanie, czy i w jakim stopniu zachodnioniemieckie społeczeństwo żywi jeszcze różnego rodzaju uprzedzenia wobec innych narodowości. P. przykładem szukania odpowiedzi na to może być konkurs ogłoszony w końcu 1961 r. przez południowo-zachodnią rozgłośnię (*Südwestfunk*) w Baden-Baden wspólnie ze wspomnianą już *Bundeszentrale für Heimatsdienst* pod wymownym hasłem: *Kampf dem Vorurteil*. Biorący w konkursie udział mieli opisać zaobserwowane lub doświadczone przez siebie wypadki uprzedzeń i jednocześnie podać, w jaki sposób usiłowali się im przeciwstawić lub je zwalczać. Organizatorzy konkursu wzięli za przedmiot zjawisko uprzedzeń w ogóle, nie tylko narodowościowych i rasowych, ale jest rzeczą oczywistą, że pomysł zrodził się na tle dyskusji o uprzedzeniach w stosunku do innych narodowości, zwłaszcza w stosunku do Żydów i że to ostatnie zjawisko chciano oświetlić przez ujawnienie predyspozycji społeczeństwa do wszelkich uprzedzeń.

Rezultat konkursu, jak zapewniają organizatorzy, okazał się niespodziewany, zarówno pod względem treściowym, jak i ilościowym. Konkurs dowiódł że:

„(uprzedzenia) spotyka się codziennie: w biurze, przy stole biesiadnym, w tramwaju, w stosunkach sąsiedzkich, we własnym kręgu rodzinnym [...] Dokonałiśmy przy tym bardzo interesującego rozróżnienia, że aktualne uprzedzenia wobec kolorowych, a w związku z tym i przeciw pomocy dla krajów słabo rozwiniętych, znajdują się tak samo na przednim planie, jak uprzedzenia wobec cudzoziemskich robotników”.

Tak pisze redaktor naczelny *Südwestfunk* w słowie wstępnym do zbioru zawierającego 23 spośród 60 wyróżnionych prac konkursowych<sup>29</sup>. I dalej tenże autor:

<sup>29</sup> *Aus Politik und Zeitgeschichte, Beilage zur Wochenzeitung. „Das Parlament”* nr 12 z dn. 21 III 1962 w art. pt. *Kampf dem Vorurteil*.



„Co się wydarzyło w niejednym mieście, w niejednym zakładzie pracy i w niejednej restauracji, a wasze (tzn. uczestników konkursu) relacje tak są pozbawione sztuczności, tak wolne od pyszałkowatości i mistrzostwa technicznego, że w ich prawdziwość nie można wątpić — to jest naprawdę przynębiające. Nie można czasem zrozumieć, że ludzie, którzy się nazywają chrześcijanami, którzy uważają się za cywilizowanych i wychowanych, z tak brutalną cśchłością serca, ba — tak podle wyrokują o ludziach, których nie znają i z którymi nigdy nie zamieniali nawet słowa”.

Zacytował on następnie opinię jednego z uczestników, że:

„Już samo pojęcie 'obcokrajowiec' jest w moim kręgu znajomych podejrzane i przywiązuje się do niego podejrzliwe uwagi”.

Podobne spostrzeżenia poczynili: socjolog Eugen Kogon i psycholog Heinz Hahn, którzy przy pomocy badań testowych, chcieli ustalić, jakie żywi młodzież upzedzenia do obcych. Wyniki przeraziły ich, bowiem wypowiedzi tej młodzieży świadczyły o utrzymywaniu się „określonego niemieckiego wzoru zachowania” i czyniły wrażenie „deklaracji bankructwa przez rozum”<sup>30</sup>.

Lektura opublikowanych prac z omówionego poprzednio konkursu potwierdza, łatwe i na innej drodze do zaobserwowania, zjawisko krańcowości postaw wobec obcych. Obok klasycznych niemal przejawów niechęci, wrogości i pogardy w stosunku do przedstawicieli innych narodowości, zwłaszcza innych ras, nie brak dowodów, że część społeczeństwa zdolna jest do krytycznego spojrzenia na własny naród i do traktowania innych bez uprzedzeń. Oburza np. jedną z autorek wyróżnionych prac społeczna izolacja robotnic-Włoszek, złe ich traktowanie przez majstrów, wyrażające się m. in. w formie zwracania się „per ty”, co jest niedopuszczalne w odniesieniu do Niemek<sup>31</sup>. Z innej pracy dowiadujemy się, że robotnicy-Włosi otrzymują wynagrodzenie poniżej taryfy stosowanej wobec robotników niemieckich i że ci ostatni nie żywią bynajmniej przyjaznych uczuć wobec Włochów, z czym autor pracy nie może się pogodzić<sup>32</sup>.

W ogóle sprawa traktowania cudzoziemskich robotników, zwłaszcza Włochów, urosła do niemałego problemu. M. in. również z uwagi na wielką liczbę tych robotników. W dn. 1 VI 1962 r. określano liczbę wszystkich cudzoziemców zatrudnionych w zachodniemieckim przemyśle na 672 tys., z czego 272 tys. Włochów<sup>33</sup>. Sprawa niewłaściwego traktowania obcych robotników znalazła również swe odbicie w Bundestagu. Poruszył ją na posiedzeniu w dn. 27 VI 1962 r. deputowany z ramienia SPD, Gerlach. Złożył on w imieniu swej partii odpowiedni wniosek, a w zakończeniu swego wystąpienia powiedział:

„Proszę Wysoką Izbę, aby poza rzeczowymi kwestiami, zawartymi w naszym wniosku, dojrzała również ludzkie i polityczne momenty. Jasne, że

<sup>30</sup> „Deutsche Woche” nr 28 z dn. 13 VII 1960 w art. pt. *Das Nationale Vorurteil*.

<sup>31</sup> „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 12, s. 127.

<sup>32</sup> L. c., s. 117 w art. *Im Betriebsrat*.

<sup>33</sup> Por. „Relazioni Internazionali” nr 35, 1962 w art. pt. *L'emigrazione italiana nei paesi euro-occidentali*.



chodzi przede wszystkim o siłę roboczą. Ale to jest nie tylko siła robocza, to są ludzie, którzy pewnego dnia wrócą do swej ojczyzny i zostaną potem zapytani, jak tu byli traktowani, co tu przeżyli i jacy są Niemcy”<sup>34</sup>.

O tym, że troska deputowanych z SPD jest w pełni uzasadniona, świadczą dziesiątki informacji, które na ten temat znaleźć można w prasie. Donosiła np. „Die Andere Zeitung” o strajku 200 robotników włoskich, którzy mimo interwencji urzędowego lekarza musieli mieszkać w zapluskwionych barakach. Warunki mieszkaniowe cudzoziemskich robotników gazeta ta określa jako skandaliczne<sup>35</sup>. Wiele do życzenia pozostawia również stosunek robotników-Niemców oraz rad zakładowych do obcych. To samo pismo w art. pt. *Cudzoziemcy bezwstydnie wyzyskiwani* podaje szereg przykładów pobierania nadmiernie wysokich czynszów od cudzoziemców, często za kwatery pozbawione niezbędnego wyposażenia i ze względów higieniczno-sanitarnych nie nadające się w ogóle do zamieszkania<sup>36</sup>.

Na duże trudności w uzyskiwaniu kwater napotyka też studiująca w NRF młodzież z Afryki lub Azji, szczególnie młodzież czarna. Pewien student z Afryki pisał m. in. do swego misjonarza:

„Tylko niezwykle wysoki czynsz potrafi złagodzić niechęć do Murzyna. Dla dziewczyny ze średniej albo wyższej klasy jest rzeczą niemożliwą przyjaźnić się z kolorowym studentem”<sup>37</sup>.

Na złe traktowanie studentów kolorowych, zmuszające ich do zamieszkania w starych bunkrach obrony przeciwlotniczej, skarżył się jeden z księży sprawujących opiekę nad studentami. Redakcja pisma, które informowało o tym, dodała od siebie:

„Nie mijają żaden semestr, by tego rodzaju meldunki wywołujące rumieniec wstydu na twarzy przyzwoitego czytelnika, nie dochodziły do prasy. A kto ma okazję rozmawiać ze studentami innej barwy skóry o ich przeżyciach w czasie poszukiwania pokoi, również o ich doświadczeniach w restauracjach i w ogóle w publicznych miejscach, ten dowiaduje się o oburzających wypadkach rasowej pychy i nikczemnego usposobienia”<sup>38</sup>.

W cytowanym już zbiorze prac konkursowych znajduje się relacja studenta, który — rozczarowawszy się do głębi tym co go spotkało w NRF — postanowił nie kończyć studiów i wrócić do Etiopii. Z jego obszernej opowieści warto zacytować choćby kilka zdań. Przeszło trzy miesiące — jak twierdzi — minęły, zanim — po interwencji władz uniwersyteckich — otrzymał mały pokój:

„Jest rzeczą gorzką i przykrą, gdy w kraju, który udzielił gościny, jest się traktowanym jako głupi czarny, jak mi się to często zdarzało [...]. Dlaczego nie mogłem nawet w ciągu dnia przyjąć żadnego z kolegów w moim pokoju?”

<sup>34</sup> „Das Parlament” nr 27 z dn. 4 VII 1962 r.

<sup>35</sup> W art. pt. *Sie kommen ins gelobte Land*. „Die Andere Zeitung” nr 1/1961.

<sup>36</sup> W nrze 42 z 17 X 1961.

<sup>37</sup> „Deutsche Woche”, nr 14 z dn. 5 IV 1961 w art. pt. *Tabus mit denen wir leben*.

<sup>38</sup> „Die Andere Zeitung” nr 47 z dn. 23 XI 1961 w art. pt. *Entwicklungshilfe*.



Dlaczego zabroniono mi wstępu do kuchni? Z jakiego powodu musiałem pobierać wodę z WC? [...] Zawsze byłem człowiekiem drugiej klasy, aż do pierwszego każdego miesiąca, kiedy płatna była dzierżawa. Wtedy pukano już o 6 rano do drzwi mojego pokoju. Wówczas pieniądze moje były dobre”.

Kiedy chciał sobie wstawić elektryczny piecyk do gotowania, właścicielka zażądała 15 marek, na co już go nie było stać. Pokoik nie był ogrzewany. Gdy nadeszła zima, marzył i chorował. Nikt się o niego nie zatroszczył. Oto kilka zaledwie z jego skarg<sup>39</sup>. Wzburzenie u jednej z uczestniczek konkursu wywołał epizod, którego była świadkiem w tramwaju. Oto nikt ze stojących w tłoku pasażerów, a były i w tym kobiety, nie chciał zająć wolnego miejsca obok Murzyna<sup>40</sup>.

Podobnie drastyczne przykłady rasowej niechęci — wobec Murzynów przynosi raz po raz prasa. W zestawieniu z tym niedostateczne pod względem treści i przedstawionych argumentów wydaje się wystąpienie deputowanego do *Bundestagu* — Wischniewskiego (SPD), na posiedzeniu w dn. 8 III 1961 r. Zaapelował on mianowicie o wykreślenie ze słownika niemieckiego takich terminów jak: „Murzyn”, „czarny”, ze względu na ich pejoratywne znaczenie<sup>41</sup>. Sam fakt jednak zajmowania się deputowanych podobnymi problemami wydaje się znamienny.

Innym jeszcze obiektem dużych uprzedzeń, poza Żydami i kolorowymi, są narody zamieszkujące tereny na wschód od Niemiec. Ma to zresztą wypływać z ogólnego zjawiska, dostrzeganego przez wielu Niemców, że każdy region, nawet w granicach jednego państwa, spoglądać zwykł z pewnym poczuciem wyższości na swego wschodniego sąsiada. W ten sposób mieszkańcy zachodnich obszarów Niemiec spoglądają na wszystkich współrodaków, którym przypadło żyć bardziej na wschód. Jeden z uczestników konkursu, nawiązując do demonstrowanej również przez Francuzów — zgodnie z przedstawioną prawidłowością — wyższości w stosunku do Niemców, stwierdza, że:

„Jeszcze bardziej brzemienne i częściowo tragiczne są błędne sądy i lekceważenie, które kieruje się z Niemiec na Wschód. Bądźmy uczciwi. Co wie przeciętny Niemiec o Polsce i jej wschodnich sąsiadach? Ogólnie rozpowszechnione są wyobrażenia o bezładzie (*Polnische Wirtschaft*), o ciemnocie i lenistwie, które hitlerowska propaganda złączyła z pojęciem podludzi w Polsce i w Rosji”.

Autor stara się wykazać, jak nieuzasadnione są tego rodzaju wyobrażenia<sup>42</sup>. O tym, że tkwią one jeszcze dość mocno w mentalności zachodnioniemieckiej, przypomniał niedawno pewien Niemiec, pisujący do pozostawionego w Polsce przyjaciela i którego listy opublikowane zostały we fragmentach w „Polityce”. Pisał on m. in.:

„Stwierdziłem u większości Niemców w NRF głęboką pogardę dla Polaków. *Polnische Wirtschaft* jest tam nadal synonimem wszelkiego bałaganu, nieładu,

<sup>39</sup> *Op. cit.* w art. pt. *Ein farbiger Student*, s. 118—120.

<sup>40</sup> *Op. cit.* w art. pt. *Erlebnis in der Strassenbahn*.

<sup>41</sup> „Das Parlament” nr 13 z dn. 29 III 1961 r.

<sup>42</sup> *Op. cit.* w art. pt. *Von West nach Ost*, s. 123.



brudu. W ciągu 6 lat w Niemieckiej Republice Federalnej nie słyszałem ani jednego dobrego słowa o Polsce i Polakach. Możesz sobie wyobrazić, jak ja się czułem słysząc nieustanne tyrady przeciwko Polakom”<sup>43</sup>.

Wymownego, aczkolwiek wyjątkowego przykładu dwóch przeciwstawnych postaw wobec narodu polskiego dostarcza opublikowany w jednym z pism przesiedleńczych utwór rymowany pt. *Schlesierlied* (*Pieśń Ślązaków*) i reakcja na ten wiersz jednego z czytelników. Treścią „pieśni” jest zachowanie się Polaków w czasie wysiedlania Niemców w 1945 r., przy czym uogólnione zostały tu wypadki niewłaściwego zachowania się i tym samym Polacy potraktowani w sposób obelżywy. Listu czytelnika protestującego przeciw takiej wymowie „pieśni”, redakcja „Breslauer Kreisblatt” nie zamieściła, wobec czego skorzystał on z łamów „Die Andere Zeitung”<sup>44</sup>. Przyznając, że mogły zajść wypadki niewłaściwego zachowania się jednostek, zastrzegł się „... przeciw podobnemu obciążaniu winą zbiorową, do czego my, Niemcy, najmniej jesteśmy upoważnieni”. Polemizując z autorem „pieśni”, który rozbiory Polski uzasadnia tym, że Polacy nie potrafili się rządzić, czytelnik ów zauważył z ironią:

„Jak łaskawi jednak i gotowi do niesienia pomocy byliśmy my, Niemcy, już w XVIII wieku! W czasie, w którym nie osiągnęliśmy jeszcze na tyle dojrzałości, aby stworzyć w Niemczech jednolite państwo, okazaliśmy pełną poświęcenia gotowość do zatroszczenia się o naszych sąsiadów i wyręczenia ich w rządzeniu”.

W zakończeniu zaś stwierdził:

„Są więc w Niemczech, albo znowu są, nacjonałiści, którzy w swej ograniczoności wierzą, że kultura zaczyna się w Niemczech i tam również się kończy”.

Interesujące światło na stosunek społeczeństwa zachodnioniemieckiego do obcych grup społecznych rzuciły badania nad młodzieżą szkół powszechnych i średnich przeprowadzone w Kolonii, Wiesbaden i Saarbrücken. Poddanych zostało badaniu 1 200 uczniów i uczennic w wieku od 13 do 15 lat<sup>45</sup>. Jednego dnia badani mieli wybierać z listy, obejmującej 44 nazwy różnych grup narodowych, religijnych, rasowych, regionalnych itp., po 6 takich, ku którym

<sup>43</sup> „Polityka” nr 48 z dn. 1 XII 1962 w art. M. Kozakiewicza pt. *Dwie ojczyzny Eugena Beyera*.

<sup>44</sup> „Die Andere Zeitung” nr 7 z 1960 r. w art. pt. *Schlesierlied des Völkerrasses*.

<sup>45</sup> Opracowania wyników publikowane były częściami. Dysponujemy następującymi publikacjami, odnoszącymi się do Wiesbaden i Saarbrücken:

1. *Sozialpsychologische Untersuchung der Vorurteile gegen Neger und Juden bei Ober- und Volksschülern*, von H. E. Wolf w „Kölner Zeitschrift für Soz. u. Sozialpsych.” 1959, Heft 4.
2. Tegoż samego autora: *Vorurteile bei Jugendlichen* w zbiorze: *Überwindung von Vorurteilen*, patrz przypis 16.
3. Tegoż autora: *Stellungnahme deutscher Schüler zu Asiatisch-afrikanischen Völkergruppen*, „Kölner Zeitschrift für Soz. u. Sozialpsych.”, 1961, H. 3, s. 448.



żywią sympatię i 6 innych, które były im niesympatyczne. Następnego dnia z listy, zawierającej 78 przymiotników, mieli wybierać i przypisywać dowolnie wybranym grupom te, które według własnego przekonania, najlepiej grupy te charakteryzowały. Opracowanie wyników przedstawione zostało w licznych zestawieniach tabelarycznych.

Jako najsympatyczniejsi, po Niemcach, okazują się Amerykanie. Żydów, jako sympatycznych, wskazało zaledwie 1,2% badanych. Ilu z nich określiło Polaków jako sympatycznych, żadna z opublikowanych tabel nie wyjawia. Wiadomo jedynie, że poniżej 10%. Natomiast jako niesympatycznych uznało nas 34%<sup>46</sup>. Z tabeli ukazującej cechy jakie przypisano niektórym narodowościom, warto dla ilustracji przedstawić fragment, odnoszący się do dwóch z nich. Liczba wypowiedziających się wynosi 823<sup>47</sup>.

Niemiec	Liczba głosów	Amerykanin	Liczba głosów.
przywoity	196	przywoity	108
pracowity	177	wspaniałomyślny	65
pilny	105	bogaty	53
dzielny	65	koleżeński	44
uczciwy	39	przyjazny	40
mądry	35	żołnierski	31
demokrata	29	uprzejmy	27
skromny	23	miły	25
czysty	21	przyjemny	22
koleżeński	poniżej 20	inteligentny	poniżej 20
odważny		mądry	
szlachetny		demokrata	
przyjemny		arogancki	
przyjazny		muzykalny	

Uderza samouwielbienie widoczne w jakości cech, przypisywanych z jednej strony współrodakom, a z drugiej podobny zachwyt dla Amerykanów.

Można tu wysunąć zastrzeżenie, czy tak dążliwe zjawisko jak uprzedzenia można badać wyłącznie przy pomocy ankiety, nie dość precyzyjnie poza tym opracowanej. Przedstawione wyniki powinno się więc traktować z pewną rezerwą. Interesujące jest jednak, że podobne badania przeprowadzone przy pomocy metod bardziej precyzyjnych, raz przy zastosowaniu „skali Bogardusa”, drugi raz — przy użyciu specjalnej skali UNESCO, na międzynarodowych obozach Młodzieżowej Siły Społecznej (*Internationale Jugendgemeinschaftsdienste*), dały wyniki bardzo zbliżone do poprzednich<sup>48</sup>. Największą sympatią

<sup>46</sup> „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” 1959, Heft 4, s. 653.

<sup>47</sup> W zbiorze pt. *Überwindung von Vorurteilen*, s. 28.

<sup>48</sup> Przedstawili to: D. Claessens i D. Danckwörtt w pracy pt. *Jugend in Gemeinschaftsdiensten*. Juventa-Verlag, München, 1957, s. 60 i n.



cieszą się Amerykanie i Anglicy, najmniejszą — Żydzi i Murzyni. Okazało się również, że tylko 20% młodzieży zachodnioniemieckiej, biorącej udział w wymienionych obozach, zajmowało postawę liberalno-tolerancyjną wobec innych narodowości, a 13% zdecydowanie nacjonalistyczną. Postawę mieszaną, tzn. tolerancyjną teoretycznie a nacjonalistyczną w konkretnych sprawach życia praktycznego, wykazywało 45%<sup>49</sup>.

Zarówno wyniki pierwszego z przedstawionych badań, jak i drugiego, wykazują stosunkowo niską pozycję Francuzów. Pewne światło na to zagadnienie rzuca praca, oparta na zankietowaniu 1 800 osób w okresie zimy 1953—54 roku, wybranych metodą reprezentatywną<sup>50</sup>. Z rozważań autora można wyciągnąć ogólny wniosek, że skłonność do przypisywania Francuzom ujemnych cech rodzi się w poważnym stopniu na tle odczuwanej rywalizacji kulturalnej z tym sąsiadem.

Inne natomiast refleksje budzić muszą uprzedzenia młodego pokolenia wobec Żydów. Pokolenie to nie podlegało przecież oddziaływaniu hitlerowskiego systemu wychowawczego. Na ten temat jeden z autorów pisał:

„(Wielu tych) 14-latków, którzy przejęli narodowo-socjalistyczne wyobrażenia o Żydach nie spotkało dotąd, we własnym przeświadczeniu, ani jednego Żyda”<sup>51</sup>.

Stąd wniosek, że młodzież zaraza się antysemityzmem tylko od rodziców. Na pewnej konferencji w 1958 r., poświęconej studiom nad antysemityzmem, stwierdzono, że wielu, zwłaszcza młodszych studentów, w ogóle nie słyszało o prześladowaniach Żydów w okresie hitlerowskim, potrafiło natomiast cytować wiele ujemnych sądów o Żydach, zasłyszanych u rodziców<sup>52</sup>.

Wiele faktów przemawia za tym, że ogół społeczeństwa zachodnioniemieckiego nie zmienił swego niechętnego i pogardliwego stosunku do Żydów. Autor artykułu zamieszczonego w „Deutsche Woche” (nr 3 z 20 I 1960) stwierdził wręcz, że:

„Zły duch antysemityzmu zdobywa od lat coraz więcej terenu”.

Opinia ta znajduje potwierdzenie m. in. w pracach, przeprowadzonych przez znany instytut badania opinii publicznej w Allensbach. W wyniku np. badań, przeprowadzonych w 1949 r., obliczono, że do zdecydowanych anty-

<sup>49</sup> *Op. cit.*, s. 61.

<sup>50</sup> Ch. Oehler, *Vorurteile im Bild der Deutschen von Frankreich* w „Kölner Zeitschrift f. Soz. u. Sozialps.” 1958 r.

<sup>51</sup> „Deutsche Woche” nr 9 z dn. 2 III 1960 w art. pt. *Bonner Weissbuch irreführend?*

<sup>52</sup> „Deutsche Woche” nr 3 z dn. 20 I 1960 w art. pt. *Das Komplott des Verschweigens — Die Renaissance des Faschismus und die Kollaborateure der Gewalt* von Pastor Herbert Mochalski.



semitów należy zaliczyć 23% obywateli NRF. Takież badania, powtórzone w 1952 r., wykazały wzrost liczby antysemitów do 34% ogółu obywateli<sup>53</sup>.

Na początku 1962 r. przeprowadzono w Hamburgu uliczną ankietyzację 1 000 przechodniów, którym stawiano następujące pytania: „Czy Żyd może być ministrem w Bonn”, „Czy wzięłaby (wzięłaby) Pan(i) Żydówkę (Żyda) za małżonkę(a)?”, „Czy Żyd powinien być generałem w *Bundeswehrze*”? „Czy w NRF żyje za dużo, czy za mało Żydów?”, „Co Pan(i) wie o antysemityzmie?” Około 50 osób (na 1000) próbowało uchylić się od odpowiedzi, 450 natomiast zdecydowanie odrzuciło możliwość traktowania Żydów jako ludzi równouprawnionych. Stąd w artykule opublikowanym na łamach „Die Tat” czytamy:

„Pytani byli mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, ubodzy i bogaci a co drugi okazał się antysemitą”<sup>54</sup>.

Nie dziwi więc, że zjawiskiem antysemityzmu zainteresowało się towarzystwo psychoterapeutów i psychologów głębi (*Deutsche Gesellschaft für Psychotherapie und Tiefenpsychologie*). Zwróciło się ono do władz bońskich z wnioskiem o utworzenie komórki naukowej, która zajęłaby się badaniem możliwości zahamowania wzrastającego antysemityzmu<sup>55</sup>.

O wypadkach antysemitycznych wykroczeń prasa zachodnioniemiecka informuje dość często. Wielokrotnie już cytowany tygodnik „Deutsche Woche” opublikował w 1959 r. chronologiczne zestawienie antyżydowskich ekscesów, dokonanych od 1949 r., a więc w ciągu 10 lat. Suche tylko ich wyliczenie zajęło 4 strony pisma<sup>56</sup>. W prasie znaleźć też można informacje o antysemitycznych nastrojach i postawach wśród sfer rządzących. Nie chodzi przy tym o znanych jeszcze z okresu hitlerowskiego rasistów w rodzaju Globkego, ale o dziesiątki mniej znanych funkcjonariuszy ministerstw, ambasad i innych urzędów. Sensacyjny niemal materiał z tego zakresu przynosi m. in. cytowany już artykuł zamieszczony w „Deutsche Woche”, zatytułowany: *Der Fall Bräutigam und die Rassenhetze*, a nawiązujący do afery pewnego dyplomaty<sup>57</sup>.

W świetle przytoczonych faktów omówione wystąpienie Brandta w Nowym Jorku, a zwłaszcza ponawiane przez Adenauera zapewnienia o zlikwidowaniu antysemityzmu, muszą budzić niepokojące refleksje<sup>58</sup>. Sceptycyzm i podej-

<sup>53</sup> „Deutsche Woche” nr 6 z dn. 10 II 1960 w art. *Der Fall Bräutigam und die Rassenhetze. Daten und Strukturen der Judenfeindschaft*.

<sup>54</sup> „Die Tat” nr 20 z dn. 19 V 1960 w art. pt. *Antisemitismus*.

<sup>55</sup> Patrz przyp. 52.

<sup>56</sup> „Deutsche Woche” nr 8 z dn. 23 II 1959 r.

<sup>57</sup> Patrz przyp. 53.

<sup>58</sup> Warto tu dla przykładu przypomnieć wystąpienie Adenauera przed telewizją brytyjską, kiedy to zapewniał, że przed Hitlerem nie było w Niemczech antysemityzmu oraz że „dzięki Bogu” zniknął on już wraz z faszyzmem. W dłuższym wywodzie zadała temu kłam „Die Andere Zeitung” nr 1 z 1960 r. w art. pt. *Hackenkreuz in Köln — was weiter?*



rzliwość wywołuje też w tych warunkach cała sceneria towarzysząca „tygodniom braterstwa”. Na temat tych ostatnich czytamy w „Die Tat”:

„Nam się wydaje, że corocznie powtarzające się 'tygodnie braterstwa' [...] stanowią próbę samouspokojenia, w którym mieści się element złudy i — mówimy to otwarcie i uczciwie — również obłudy”<sup>59</sup>.

Powiększa te podejrzenia także sprawa odszkodowań należnych Żydom na mocy ustawy o odszkodowaniach dla ofiar nazizmu. Wprawdzie nawet Brandt, który posłużył się tą ustawą jako argumentem, przemawiającym na korzyść nowych Niemiec, przyznał, że tylko 52 procent podań żydowskich zostało pozytywnie załatwionych, nie wspomniał jednak, że większość spośród nie załatwionych zapisać należy na konto antyżydowskich postaw urzędników. Wystarczy znowu przejrzeć prasę, by się o tym przekonać<sup>60</sup>. Doszło do tego, że Światowa Organizacja Żydów musiała zażądać nowelizacji ustawy o odszkodowaniach, o czym donosiła „Die Tat”<sup>61</sup>. Antysemityzm utajony w szeregach funkcjonariuszy aparatu władzy nie ujawnia się oczywiście w działaniach zaczepnych. Kolidowałoby to zbyt jaskrawo z ideą „chrześcijańsko-żydowskiego braterstwa”. Demaskuje się właśnie w stwarzaniu różnego rodzaju utrudnień stawianych przedstawicielom tej narodowości. Donosiła np. „Die Tat” o wypadku zażądania dowodu aryjskości od dyrektora jednego z instytutów uniwersytetu w Getyndze. Miał on również dostarczyć taki dowód dla swej żony, o której wiadano, że jest pochodzenia żydowskiego<sup>62</sup>.

Prasa, zwłaszcza jej postępowy czy choćby tylko liberalny odłam, stanowi na tle przedstawionych faktów zjawisko niewątpliwie pozytywne. Jednak najbardziej w zwalczaniu uprzedzeń zaangażowane wydawnictwa mają i swoje przeciwieństwo. Istnieją pisma i wydawnictwa wierne starym zasadom nacjonalizmu i niekiedy otwarcie głoszące hasła antysemickie. Wyróżnia się pod tym względem „Der Quell”, organ ruchu zainicjowanego przez wdowę po generale Ludendorffie, (*Ludendorffbewegung*). Pismo to zaatakowało kiedyś w dość niewybredny sposób dwóch senatorów zachodniego Berlina z powodu ich pochodzenia żydowskiego. Wydawca, a równocześnie zięć Matyldy Ludendorff, skazany został wyrokiem sądowym za obrazę. Artykuł na temat tego wydarzenia jedna z gazet opatrzyła dosadnym tytułem: *Trujące ścieki w Ludendorffowskim 'Zdroju'*<sup>63</sup>. Inna z gazet wymieniła przy tej okazji jeszcze kilka wydawnictw antyżydowskich, mianowicie: *Plesse-Verlag* (Göttingen), *Die Göttinger Verlagsanstalt*, *Der Druffel-Verlag* (Starnberg), *Der Abendlandsverlag* (Wuppertal), *Der Nation-Europa-Verlag* (Coburg)<sup>64</sup>. Nie wyczerpuje to

<sup>59</sup> „Die Tat” nr 11 z dn. 17 III 1962 r. w art. pt. *Brüderlichkeit und Solidarität*.

<sup>60</sup> Np. do „Süddeutsche Zeitung” nr 51 z dn. 28 II 1962 r.

<sup>61</sup> Nr 19 z dn. 12 V 1962 r. w art. pod wiele mówiącym tytułem: *Rozczarowujący bilans odszkodowań*.

<sup>62</sup> Nr 13 z dn. 31 III 1962 r. w art. pt. *Behörde verlangt Arier Nachweis*.

<sup>63</sup> „Frankfurter Rundschau” nr 42 z dn. 12 II 1960 r. w art. pt. *Giftige Abwässer im Ludendorff-„Quell”*.

<sup>64</sup> „Die Andere Zeitung” nr 9/60 w art. pt. *Der Kampf gegen den Antisemitismus*.



jednak listy wydawnictw, głoszących nacjonalistyczne hasła oraz zasady i jeżeli nie jawnych, to potencjalnych nosicieli rasowej i narodowościowej nienawiści. Londyński „Daily Express”, opierając się na odpowiednich badaniach, informował niedawno, że propagandę nazistowską szerzy w Niemczech zachodnich 30 magazynów, 47 firm wydawniczych, 20 klubów książki i 126 autorów<sup>65</sup>.

W społeczeństwie zachodnioniemieckim zwalczają się, najogólniej biorąc, dwie krańcowe postawy wobec obcych grup, a w stosunku do żydowskiej szczególnie. Obok ukazanych już przejawów antysemityzmu i tradycyjnych uprzedzeń wobec innych grup nie brak i postaw przeciwstawnych. Budzi szacunek odważna i bezkompromisowa postawa niektórych działaczy, publicystów i dziennikarzy, którzy nie cofają się przed krytyką pewnych cech własnego narodu, budzą sumienia przypominaniem zbrodni dokonanych na innych narodach i gdy trzeba, demaskują obłudę i dwulicowość. Obok znanych od lat nazwisk pojawiają się nowe. Do takich niewątpliwie należy Siegfried Einstein, działacz i publicysta, występujący m. in. na łamach „Die Andere Zeitung”<sup>66</sup>.

Również iobywatele, nie zajmujący się zawodowo pisarstwem, dają raz po raz dowody trzeźwego osądzania własnego narodu i sprawiedliwej oceny innych narodów. Przedstawiliśmy już reakcję pewnego obywatela NRF na antypolski paszkwil, nazwany *Pieśnią Ślązaków*. Uczestniczka konkursu ogłoszonego przez *Süddeutsche Rundfunk*, która była świadkiem zbiorowej pogardy okazanej Murzynowi w tramwaju, tak się m. in. wyraziła:

„Zauważyłam, że krew uderzyła mi do głowy [...] Skąd oni (pasażerowie — przyp. J. K.) wzięli tę bezgraniczną pychę, to bzdurne poczucie wyższości[...] Oh, jak mi wstyd, wstyd za tych ludzi, którzy są moimi bliźnimi i do mojego zaliczają się narodu”.

Postawy tego rodzaju znajdują ujście nie tylko w słowach. Donosiła np. prasa, że w miasteczku Wedel k. Hamburga właścicielka pewnej kawiarni zerwała umowę o pracę z kobietą, która tym się jej naraziła, że adoptowała wziętą z sierocińca dziewczynkę „nieczystej” krwi, Mulatkę. Rzekomo mieli się tego domagać klienci. Znaleźli się jednak w miasteczku obywatele, którzy tak energicznie zaprotestowali przeciw temu przejawowi rasizmu, że zwolniona została przyjęta na powrót do pracy<sup>67</sup>.

Podobne wypadki należą jednak do rzadkości. Zostało natomiast naukowo wykazane, że dzieci mieszanej krwi (*farbige Kinder* — dzieci kolorowe — jak się je w NRF nazywa) podlegają naogół dyskryminacji, często również ze

<sup>65</sup> Na podstawie „Bulletin on German Questions with Contemporary Archives” No. 252/253, 15th January 1960 w art. *The Antisemite activities*, s. 12.

<sup>66</sup> Przykładem jego żarliwej pasji i pięknej formy może np. być pewien występ przed publicznością studencką pod tytułem: *Meidet den Strom der Vergessenheit* (*Omiijajcie rzekę zapomnienia*). Tekst wydrukowała „Die Andere Zeitung” w nrze 47 z dn. 23 XI 1961 r.

<sup>67</sup> „Die Andere Zeitung” nr 8/1960 w korespondencji pt. *Rassenhass*.



strony wychowawców. A jest tych dzieci ok. 6 tysięcy<sup>68</sup>: Tym się też chyba tłumaczy fakt, że 50% a czasem i więcej matek nieślubnych oddaje dzieci do domów dziecka<sup>69</sup>.

Przykładem nowej postawy wobec obcych narodowości może być zachowanie się nauczycielstwa oraz tysiąca uczniów szkoły średniej w Kassel. Podjęto tam i zrealizowano myśl uporządkowania odległego o 10 km opuszczonego cmentarza cudzoziemskich robotników, zmarłych w czasie pobytu na przymusowych pracach w okresie hitlerowskim. Groby w liczbie 39 uporządkowano, przyozdobiono kwiatami i postanowiono mieć je w stałej pieczy. Przy tej okazji nauczyciele przedstawiali młodzieży los przymusowych robotników<sup>70</sup>.

Nie jedną pozytywną kartę w interesującym nas zakresie zapisał na swym koncie kościół ewangelicki w Niemczech zachodnich. Warto tu wspomnieć o utworzonej na synodzie w kwietniu 1959 r. instytucji pod nazwą *Aktion Sühnezeichen* (Akcja znak pokuty). Jej celem jest pomoc w odbudowie krajów szczególnie dotkniętych hitlerowskim najazdem lub hitlerowską polityką, przez wysłanie ochotniczych ekip pracy, rekrutowanych z obydwu części Niemiec. Dochody na ten cel czerpie się ze zbiórek i datków ludności. W 1961 r. „akcja” podjęła się budowy świątyni i szpitali w Izraelu<sup>71</sup>. Brak wprawdzie informacji na temat poparcia tej akcji przez społeczeństwo, jak i na temat jej efektów. Wydaje się jednak, że sam już pomysł i zorganizowanie przedsięwzięcia mają pewną wymowę.

#### V. ZANIEPOKOJENIE OPINIĄ PRZEDSTAWICIELI INNYCH NARODÓW

Świadome dążenie do przewyciężenia dawnych postaw wobec obcych, zwłaszcza, gdy temu towarzyszy intencja zaspokojenia domniemanych oczekiwań opinii zagranicznej, rodzić musi zainteresowanie tą opinią, zainteresowanie dla postaw innych narodów wobec Niemców. Stąd „obraz Niemiec u innych” (*Das Deutschlandbild der anderen*) jest w NRF problemem, któremu poświęca się niezmiernie dużo uwagi. Jeden z autorów zachodniemieckich pisze:

„Najwyższy już czas wiedzieć nam, jak nas świat dzisiaj widzi: sojusznicy, neutralni i przeciwnicy. Czego od nas oczekują, czego się spodziewają, a czego się z naszej strony obawiają. Gdzie i jak głęboko tkwi jeszcze strach, zawiść

<sup>68</sup> Wyniki badania, które nad tą kategorią dzieci przeprowadził Instytut Psychologii przy Uniwersytecie w Hamburgu, opublikowane zostały w pracy: K. Eyferh, U. Brandt, W. Hawel, *Farbige Kinder in Deutschland*. Juventa-Verlag, München 1960.

<sup>69</sup> Porównaj art. redakcyjny pt. *Auch das unehediche Kind braucht seine Mutter* w miesięczniku „Unsere Jugend”, nr 1/1960 r., s. 74.

<sup>70</sup> „Der Tagesspiegel” nr 4439 z dn. 15 IV 1960 r. w art. pt. *Schüller pflegen einen Friedhof. Sie schlugen praktischen, politischen Unterricht vor.*

<sup>71</sup> „Süddeutsche Zeitung” nr 100 z dn. 1/2 V 1961 r. w art. pt. *Aktion Sühnezeichen ruft zu Opfern auf.*



i nienawiść i w jakim punkcie sami jesteśmy winni zbyt powolnemu usuwaniu muru nieufności do nas. Gdzie leżą nasze szanse i gdzie się je zaprzępaszcza”<sup>72</sup>.

Jakkolwiek jest to wypowiedź jednego z aktywniejszych działaczy, zabiegających o „usuwanie muru nieufności” wobec Niemców, nie była ona w 1961 r. czymś nowym. Niepokój, który z niej przebija, już znacznie wcześniej był motywem narad, konferencji lub dyskusji, nawet dociekań naukowych. Raz po raz zagraniczni korespondenci zachodniemieckich pism lub Niemcy, wyjeżdżający za granicę, wygłaszają po powrocie odczyty na temat opinii, nastrojów i postaw panujących w poszczególnych krajach w stosunku do NRF i jej obywateli. Opinia Polaków o Niemcach i ich stosunek do nich jest również przedmiotem zainteresowania. Na rocznym, walnym zgromadzeniu członków Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w 1961 r. warszawski korespondent „Frankfurter Allgemeine Zeitung” wygłosił odczyt pt. *Das Deutschlandbild der Polen*<sup>73</sup>. O podobnej imprezie, zorganizowanej w Moguncji, donosił w 1962 r. tygodnik „Das Parlament”. Artykuł sprawozdawczy pt. *Das Deutschlandbild im Ausland*, zaczynał się następująco:

„Jakie wyobrażenia ma zagranica o dzisiejszych Niemcach? Tym tematem zajmowało się 150 mężczyzn i kobiet z życia publicznego, członków Bundestagu i Landtagów, przedstawicieli ministerstw i związków, prasy i radia”<sup>74</sup>.

Ci uczestnicy narady doszli m. in. do wniosku, że:

„W najbliższych latach należy ze strony niemieckiej uczynić o wiele więcej, jeżeli cienie przeszłości mają być usunięte”.

Niepokój z powodu „cieni przeszłości” powoduje, że chętnie zaprasza się na te narady również przedstawiciele innych narodów. W „rozmowach” w Barsinghausen np. uczestniczą niekiedy Polacy-emigranci. Jeden z nich, Stefan Kozłowski, na „13 rozmowie” w 1961 r., „chłostał niemiłosiernie stare nieprawości europejskich narodów”<sup>75</sup>. Na „14 rozmowie” w 1962 r. na temat *Das Deutschlandbild der Polen* mówił inny emigrant dr Kudlicki<sup>76</sup>. Udziela się też głosu przedstawicielom innych narodów. W cytowanym już numerze „Europäische Begegnung” z 1961 r. opublikowano kilka tego rodzaju wypowiedzi, m. in. polskiego autora, Ferdynanda Leonowicza, na temat: *Dwa oblicza Niemiec z polskiej perspektywy*. Najbardziej jednak interesująca wydaje się być wypowiedź Francuza pt. *Erwartungen eines jungen Franzosen von Deutschland*, z którą chociaż fragmentarycznie warto się zapoznać:

„... Wydaje się im (tzn. Niemcom — przyp. J. K.), że mogą od nas wymagać to, co sami tak skutecznie dla siebie osiągnęli: odsunięcia przeszłości w niepamięć. 'Zapomnijmy o przeszłości' — powtarza się stale u Niemców.

<sup>72</sup> H. Beske, *Das Deutschlandbild der anderen* w „Europäische Begegnung” 1961, Heft 2/3.

<sup>73</sup> „Europa Archiv”, 1961.

<sup>74</sup> Nr 19 z dn. 9 V 1962 r.

<sup>75</sup> „Europäische Begegnung” nr 2/3 z 1961, s. 101 i n.

<sup>76</sup> J. w., nr 7 z 1962 r., s. 62.



W gruncie rzeczy nie byłoby temu nic do zarzucenia — ale z jednym ważnym ograniczeniem. Niemiec nie ma prawa występować z taką propozycją. Byłoby to zbyt proste. Nas szczególnie odstręcza niewybaczalny brak taktu, tkwiący w takim postawieniu sprawy. Jesteśmy za porozumieniem i nie myślimy wieczny Niemców uważać za winnych. Ale w imieniu Niemców zostały przecież dokonane straszne czyny i Niemcy winni posiadać tyle taktu, aby odczekać aż ze strony Francji podjęte zostaną dalsze kroki w kierunku zbliżenia. To, że de Gaulle przyjmuje przyjaźnie Adenauera, jeszcze dla przeciętnego Francuza nie oznacza, że powinien czynić to samo na swoim odcinku [..].

Dużo jest jeszcze pozostałości nazistowskiego myślenia, przede wszystkim rasistowskiego wśród młodzieży. Reżim nazistowski [..] nie został jeszcze przez naród niemiecki przewyciężony, niestety za mało jest jeszcze Niemców, którzy doceniają niebezpieczeństwo tego nienaturalnego zjawiska i potrafią wyciągać stąd wnioski.

Demokracja przyjęła się w Niemczech zachodnich tylko powierzchownie, ponieważ bardzo mało jest obywateli, którzy jako naczelny motyw swego postępowania wybierają z całą konsekwencją prawa ludzkie i w wypadku konieczności potrafią ich bronić [..].

Łatwość zapomnienia, nietolerancja i brak taktu, wzmocnione mile widzianym obowiązkiem antykomunizmu, prowadzą do zajmowania takiej postawy w kwestii narodowej, która coraz więcej ludzi i krajów odpycha i która mimo wszystkich wysiłków, nie budzi zrozumienia nawet w krajach neutralnych”.

Należy tu dodać, że autor bynajmniej nie jest wrogiem Niemców, przeciwnie — jest aktywnie zaangażowany w organizowaniu zbliżenia francusko-niemieckiego.

Ukazują się też w prasie krytyczne opinie Żydów o dzisiejszej rzeczywistości w NRF, najczęściej obywateli Izraela, odwiedzających ten kraj. W jednej z gazet można było spotkać następujący tytuł i podtytuły: *Izraelici podróżują po Niemieckiej Republice Federalnej — Pytają o psychiczne przewyciężenie przeszłości — Sceptycyzm i pragnienie porozumienia*<sup>77</sup>. Z artykułu przebija niepokój, ponieważ wymienieni goście wyjeżdżają z reguły zawiedzeni i rozczarowani. Wypowiedzi tych turystów ukazują się też drukiem. Niektóre oparte są na dłuższej i wnikliwej obserwacji i te właśnie bywają druzgocące w ocenie stosunków panujących w NRF. Opublikowany np. został reportaż młodej Izraelitki, która w ciągu kilku miesięcy przyglądała się stosunkom w wielu dziedzinach życia NRF: w szkolnictwie, sądownictwie, administracji, gospodarce, nawet w *Bundeswerze*. Mimo okazywanych jej przez władze dobrych chęci i ułatwień, nie dostrzegła oczekiwanych przemian. Wyjechała tym silniej rozczarowana, że jej reportaż spotkał się z krytyką niektórych dzienników<sup>78</sup>.

W wypowiedziach gości z Izraela zawarta jest zarówno krytyka postaw i cech społeczeństwa, jak i krytyka form oraz treści tego, co mieści się w pojęciu „przewyciężania przeszłości”. Chociaż obie te sfery zjawisk są nierozłączne, ostrze krytyki zwraca się czasem pod adresem społeczeństwa i jego przy-

<sup>77</sup> „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” nr 226 z dn. 28 IX 1960.

<sup>78</sup> Dość szeroko omówił to zdarzenie „Die Tat” nr 29 z dn. 21 VII 1962.



war, innym zaś razem nicuje działalność podejmowaną dla przewyżczenia przeszłości. Nie ominęło to również praktycznej realizacji hasła „braterstwa”. Spośród wielu wypowiedzi na ten temat warto choćby we fragmentach przytoczyć jedną, szczególnie interesującą, a opublikowaną przez „Die Andere Zeitung”<sup>79</sup>. Autor jej, mieszkaniec Hamburga narodowości żydowskiej, zaczyna sarkastycznym stwierdzeniem, że:

„Należy w NRF do dobrego tonu być zaangażowanym w 'braterstwie'. Jest to jednocześnie rzecz arcywygodna i pozbawiona ryzyka; może przecież być sposobem spędzenia wolnego czasu chociażby raz w tygodniu: po zakończeniu pracy nieco 'braterstwa' z Żydami — przecież to też są ludzie. W pięknych, nierzadko pozbawionych taktu i smaku, słowach szerzy się zamaskowany moralizatorstwem cynizm, który przemilcza istotę rzeczy oraz okropności i niebezpieczeństwa przeszłości i teraźniejszości, a niewymowny los tych, którzy byli prześladowani i hańbieni, zamienia się w bezwartościową monetę:

Ja nie potrafię i nawet nie chcę więcej słuchać o 'braterstwie' nastawionym najczęściej na uboczne propagandowe cele i na dyplomatyczne oddziaływanie audycji telewizyjnych. Nie chcę o nim więcej słyszeć, ponieważ wiem z doświadczenia, że w codziennym życiu Republiki Związkowej nie ma ani jednego człowieka, żadnej władzy, żadnego urzędu i żadnej instancji, która by 'braterstwo' przyjęła jako motyw przewodni w międzyludzkim obcowaniu [...]

Często w złej publicystyce i w żalonym stylu propagowany etos braterstwa jest szyderstwem z faktów naszej rzeczywistości i staje się ich parodią”.

Nie bez racji zauważa autor, że nie może chyba być dobrze z lansowanym „braterstwem”, jeżeli „tak hałaśliwie trzeba je jeszcze — albo znowu — w 1961 r. propagować”.

Niemniej trafne wydaje się być stwierdzenie autora, że:

„Wskutek uprawianego obecnie 'braterstwa' ulega stępieniu każde szczere odczuwanie osobistej odpowiedzialności, a pozostaje tylko powierzchowny sentymentalizm i tania frazeologia. Będzie się coraz silniej zadomawiał wygodny indyferentyzm, który winę i winnych skłonny będzie uważać za zło nieuniknione i ostatecznie je legalizować [...]

Biada temu, kto kiedykolwiek w tym 'braterstwie' złoży w potrzebie nadzieję! Biada temu, kto na nim buduje i do niego się odwołuje.

Nic nie pomoże: to 'braterstwo' jest, historycznie biorąc, bluźnierstwem, socjologicznie — ironią, filozoficznie — bezpłodne, teologicznie — grzechem przeciw złemu sumieniu, politycznie — fiaskiem”.

Rozczarowanie obecną rzeczywistością okazują nie tylko Żydzi, ale i przedstawiciele innych narodów, zaspokajając tym samym niemieckie zainteresowanie zawarte w pytaniu: *Wie die anderen uns sehen* (Jak nas inni widzą). Jednej z turystek, przerażonej tym, co odkryła w NRF, wyrwało się takie zdanie:

„Nie radziłabym wam w czasie obchodów rocznicy wyzwolenia (Holandii — przyp. J.K.) przyznawać się publicznie do narodowości niemieckiej”<sup>80</sup>.

Niemców na ogół podobne dowody niepopularności nie zaskakują. Świadczyłoby to, że nie pozbyli się pewnego poczucia winy. Niepokoi ich jednak

<sup>79</sup> Nr 11/1961 w art. pt. *Eine Woche Brüderlichkeit und was noch?*

<sup>80</sup> „Die Andere Zeitung” nr 46/60 w art. pt. *Der Grosse Bruder in USA. Eine Ausländerin erschreck in der Bundesrepublik.*



mało przyjazny stosunek nawet tych narodów, które miały szczęście nie doświadczyć na sobie niemieckiej agresji, przede wszystkim zaś — Szwajcarów. Wystarczy przejrzeć tylko tytuły szwajcarskiej prasy, zwłaszcza wydanej w języku niemieckim, by stwierdzić, że Niemcy sympatią się tam bynajmniej nie cieszą. Tytuły takie jak: *Nieodpokutowane zbrodnie Trzeciej Rzeszy* w „*Neue Zürcher Zeitung*” z 7 X 1958 r. lub *Oni są zawsze ci sami* w „*Zürcher Woche*” z 16 III 1954 r., nie należą do rzadkości. Szwajcarzy żywią do Niemców krytyczny stosunek z jednej strony jako do militarystycznego i zaborczego w przeszłości państwa, z drugiej zaś — do pewnych cech osobowości Niemca. Warto dla przykładu przytoczyć opinię pewnego Szwajcara, zamieszczoną w jednym ze szwajcarskich tygodników<sup>81</sup>. Píše on następująco:

„W swym liście do 'Weltwoche' (nr 1307, *Wroga Niemcom Szwajcaria?*) skarży się p. dr Aeny Hauer z Norymbergi na to, że Szwajcarzy w stosunku do Niemców byli nieuprzejmi, niemal nieprzyjaźni.

Jestem czynny w zawodzie hotelarskim. Dzięki temu zajęciu mam bardzo bliski kontakt z wieloma cudzoziemcami, którzy spędzają wakacje w Szwajcarii. Niestety duża część Niemców, którzy przybywają do Szwajcarii, zachowuje się bardzo wyniośle, skłonna jest do szykanowania i jest nieuprzejma. Jest rzeczą naturalną, że urzędnik zarówno w hotelu, jak na kolei czy na statku, broni się przeciw temu i w ten sam sposób odpowiada. Samo już odezwanie się: 'Słuchajcie no!', albo 'Słuchajcie no tam!' trwoży urzędnika i usposabia go przeciw odzywającemu się. Niestety, ten sposób odzywania się jest stosowany często”.

Rozpisawszy się w tym stylu obszerniej, autor listu kończy:

„Jeżeli chce się Pani spotykać z uprzejmością, proszę się również grzecznie zwracać, a będzie Pani zdumiona, jak ci ordynarni niegdyś ludzie się zmieniają i jak uprzejmie Panią obsługują”.

Nieprzyjemne fakty podawane przez prasę szwajcarską, dały asumpt do przeprowadzenia badań socjologicznych nad stosunkiem Szwajcarów do Niemców z NRF. Na obradach wspomnianego już *Europa-Haus Schlierse*, zorganizowanych w dn. od 3 do 8 X 1960 r. na ogólny temat *Jak się narody wzajemnie widzą*, jeden z wygłoszonych referatów nosił tytuł: *Das Deutschlandbild von den Schweizern (Obraz Niemiec u Szwajcarów)*<sup>82</sup>. Został on następnie opublikowany w czasopiśmie socjologicznym<sup>83</sup>. Niech o jej wynikach powie chociażby jedno ze stwierdzeń dokonanych przez autorkę: „Niemiec widziany jest przez Szwajcara przede wszystkim jako pyszałkowaty, nieskromny, nadęty i arogancki”<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> „Weltwoche” nr 1308 z dn. 8 XII 1958 r.

<sup>82</sup> Uwaga należy się także ogólnemu tematowi obrad. Wyraża on bowiem dostrzeżaną również gdzie indziej tendencję do uogólnienia zjawiska uprzedzeń czy narodowych antypatii, do przechodzenia od konkretnych faktów naruszania przez Niemcy norm współżycia z innymi do teoretycznego roztrząsania podobnych zjawisk w skali ogólnoludzkiej.

<sup>83</sup> A. Molnos, *Das Deutschlandbild von den Schweizern* w „*Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie*” 1961, Heft 3, s. 427.

<sup>84</sup> Tamże, s. 440.



Tego rodzaju krytyka, zmuszająca Niemców do refleksji nad własnym postępowaniem wobec innych narodów, zarówno w skali państwowej, jak i indywidualnej, może mieć o tyle dodatnie skutki, że Niemcy są tej krytyki ciekawi, że się z nią liczą i że chcą się dowiedzieć, co inne narody od nich odpycha. Taka motywacja zainteresowania opinią innych stanowiłaby w procesie „przezwycięzania przeszłości” ważne ogniwo. Lecz nie zawsze występuje ona na plan pierwszy. Można na podstawie wielu okoliczności i faktów przypuszczać, że częściej i silniej działającym motorem omawianego zjawiska są, nadal niepokój budzące, pytania: czy i jak silnie pamiętają jeszcze narody o zbrodniach III Rzeszy oraz w jakim stopniu za te zbrodnie obciążają ogół Niemców. Innymi słowy, nie tyle względ na moralny obowiązek przestrzegania wzajemnie obowiązujących norm współżycia z innymi, ile troska o odzyskanie pozytywnej opinii innych wysuwa się na plan pierwszy.

Pouczone są pod tym względem obrady wspomnianej na innym miejscu konferencji w Moguncji na temat obrazu Niemiec za granicą<sup>85</sup>. Mówiono tam wiele o konieczności przeciwdziałania nieprzychylnym dla Niemców nastrojom w wielu krajach, ale za najwłaściwszy środek do tego celu wiodący uznano propagandę polityczną. Uzgodniono np., że młodzi Niemcy, wyjeżdżający w liczbie 10 tysięcy rocznie na studia za granicę i kwaterujący najczęściej prywatnie, przy rodzinach, winni być przed wyjazdem odpowiednio przeszkoleni, aby umieli bronić interesów NRF, np. w kwestii Berlina czy też zjednoczenia Niemiec. Nie mówiło się natomiast zupełnie o tym, jaką rolę gra w opinii innych narodów sprawa rozprawienia się Niemców z własną przeszłością.

#### VI. KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Przedstawiony obraz wymaga uporządkowania. Zawarte w nim bowiem sprzeczności nie pozwalają na natychmiastowe sformułowanie jednoznacznej odpowiedzi na niepokojące nas pytania. Wydaje się, że zbyteczne byłyby rozważania na temat, czy w NRF dokonało się „przezwycięzenie przeszłości”. Przeczącej odpowiedzi udzielają sami Niemcy i nie tylko postępowi intelektualiści czy duchowni ewangelicy, lecz również przedstawiciele hierarchii katolickiej, np. biskup Dibelius<sup>86</sup>.

Otwarta jednak pozostaje kwestia, czy społeczeństwo zachodnioniemieckie weszło już na drogę takich przeobrażeń świadomości, które pozwalałyby oczekiwać wyzbycia się przezeń z jednej strony narodowej megalomanii i szowinizmu, a z drugiej — rażących i nieusprawiedliwionych uprzedzeń wobec innych narodowości, zwłaszcza wobec Żydów i Słowian. Tego rodzaju pytanie zakrawałoby niegdyś na utopię, nie tylko w okresie hitlerowskim, ale również wcześniej. Dzisiaj nabrało ono bardziej realnego znaczenia. Wpraw-

<sup>85</sup> Przyp. 74.

<sup>86</sup> Wymienia go w tym kontekście „Bulletin on German Questions”, przyp. 65.





dzie i dawniej nie brakowało w tym społeczeństwie jednostek, które zdolne były odnosić się bez uprzedzeń w stosunku do obcych oraz krytycznie i trzeźwo oceniać pewne cechy współziomków, ale po raz pierwszy chyba uczyniono z tego sprawę publiczną. Dyskutuje się na te tematy w prasie i na zebraniach, są próby włączenia tych zagadnień do programów wychowawczych, nie porzestaje się na krytyce i piętnowaniu pewnych wzorów myślenia i postępowania, np. antysemityzmu, lecz angażuje się naukę w próby zmierzające do przeobrażenia społeczeństwa.

Zaangażowane są w tym co prawda nieliczne kręgi społeczne. Nikle jak dotąd wyniki ich wysiłków inne jednak mają przyczyny. Nie można zaprzeczyć, że społeczeństwo niełatwo wyzbywa się starych nawyków myślenia i postępowania i nie jest skore do istotnych przeobrażeń. „Mało można wysledzić oznak w życiu publicznym, które by świadczyły o gotowości do wewnętrznego przeobrażenia” — stwierdził jeden z uczestników wspomnianej już narady berlińskiej *Evangelische Akademie*<sup>87</sup>. Cytowany już socjolog, Christoph Oehler, w wyniku badań nad stosunkiem Niemców do Francuzów doszedł do wniosku, że głównie obawa przed niebezpieczeństwem ze Wschodu skłania Niemców do porzucania lub tylko przytłumiania starych uprzedzeń wobec Francuzów. Ta obawa czyni bardzo ponętną ideę integracji, co z kolei znowu oddziałuje korzystnie na stosunek Niemców do wymienionych partnerów integracji<sup>88</sup>.

W akcji nawiązywania ściślejszych kontaktów z partnerami zagranicznymi, a zwłaszcza w budowaniu „braterstwa” i w zwalczaniu negatywnie ocenianych postaw i uprzedzeń, zaangażowane są dość różne środowiska. Różne też bywają motywy i przesłanki tego zaangażowania się. Aktywnym uczestnikiem „bratania się” z żydowską mniejszością jest, jak już wiadomo, prezydent Lübke. Można jednak wątpić, czy zachodnioniemieckie społeczeństwo — idąc jego wzorem — zdolne będzie do „wewnętrznych przeobrażeń”. Wygłosił on np. przemówienie na zakończenie „tygodnia braterstwa” w 1961 r. Po próbie zrzucenia z narodu niemieckiego wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnie dokonane na narodzie żydowskim, nie zawahał się oświadczyć, że Żydzi powinni być wdzięczni za odszkodowania, po czym pouczył ich, by „braterstwa” nie pojmowali zbyt ciasno, jako współpracy tylko we froncie antynazistowskim. „Braterstwo” — według niego — jest przede wszystkim wspólną walką chrześcijan i Żydów przeciw komunizmowi. Dodajmy jednak, że przemówienie to spotkało się z krytycznymi komentarzami w prasie<sup>89</sup>.

W obliczu tak mocnych uprzedzeń etnicznych i rasowych oraz tak silnych tendencji nacjonalistycznych, jakie cechują społeczeństwo zachodnioniemieckie, wymagane są całkiem inne wzory postępowania aniżeli te, które pre-

<sup>87</sup> Przyp. 21.

<sup>88</sup> Przyp. 50.

<sup>89</sup> Bardzo dużo miejsca poświęcił mu „Frankfurter Rundschau” w nrze 56 z dn. 7 III 1961 w art. pt. *Zwei Bundespräsidenten — zwei Reden*.



zentują przedstawiciele władz. Dwulicowość, aż nadto znana by trzeba ją tu wykazywać, nie tylko zaraża cynizmem i obłudą, ale omija też konkretne środki, których zastosowanie jest niezbędne dla przewyciężenia błędnych postaw wobec obcych. Jednym i chyba najważniejszym spośród tych środków jest odpowiednie wychowanie młodego pokolenia. Jest to problem, o którym wiele się mówi i pisze, co jednak nie skłoniło dotąd władz do zajęcia się nim. Dwa główne zarzuty stawia się szkolnictwu: 1) że nie zaznajamia młodego pokolenia z haniebną przeszłością i 2) że w dalszym ciągu szerzy fałszywe wyobrażenia o innych narodach. W jednej ze szkół przeprowadzono badanie dla przekonania się, jaki jest stosunek młodzieży do Żydów. Jedno z pytań brzmiało: „Co wiesz o stosunku Hitlera do Żydów?” Na 226 odpowiadających 60 w ogóle nie słyszało, by Żydzi byli w okresie hitlerowskim prześladowani i tylko 7 umiało podać zbliżoną do rzeczywistości liczbę pomordowanych<sup>90</sup>. Dwie są przyczyny słabej pracy wychowawczej szkół: brak odpowiednio przygotowanej kadry nauczycielskiej i nieodpowiednie podręczniki, zwłaszcza z zakresu historii<sup>91</sup>. Nie potrzeba tu udowadniać, że wpajanie młodemu pokoleniu sfalszowanej wiedzy historycznej dokonuje się za wiedzą władz. Można by też wykazać, że w ogóle wszystkie szczere wysiłki wielu działaczy i intelektualistów, w interesującej nas dziedzinie życia NRF, nie przynoszą widocznych rezultatów z powodu braku poparcia ze strony władz, niekiedy też z powodu utrudnień przez władze stwarzanych. Przykładem takich, ostrożnie się wyrażając, utrudnień może być np. sytuacja istniejącego w Düsseldorfie towarzystwa dla wymiany kulturalnej i gospodarczej z Polską — *Gesellschaft für Kultur- und Wirtschaftsaustausch mit Polen*. Lecz byłby to już inny temat.

JÓZEF KONIECZNY

## PRZEMYSŁ CHEMICZNY NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

### I. UWAGI WSTĘPNE

Przemysł chemiczny należy do najlepiej rozwiniętych gałęzi przemysłu w NRD. W produkcji na głowę ludności ta gałąź przemysłu NRD zajmuje drugie miejsce na świecie po Stanach Zjednoczonych, a pod względem produkcji globalnej siódme. Wśród 21 gałęzi przemysłu NRD przemysł chemiczny zajmuje pierwsze miejsce; w r. 1960 wartość produkcji globalnej tego przemysłu wyniosła prawie 10,5 mld marek, tj. ok. 15,1% wartości produkcji

<sup>90</sup> „Süddeutsche Zeitung” nr 32 z dn. 6/7 II 1960 w art. pt. *Die Jugend und die Juden*.

<sup>91</sup> Sprawę podręczników w NRF przedstawia obszernie praca W. Sobańskiego, *Podręczniki szkolne w NRF*. Wydawnictwo Zachodnie, 1961.